Należytość pocztowe uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 108. — ROK XLI.

NIEDZIELA
22 KWIETNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Minister Barthou w Polsce.

W dniu dzisiejszym przybywa do Polski p. Barthou, francuski minister spraw zagranicznych. Przybywa, ażeby rewizytować ministra Becka, który kilka miesięcy temu był gościem rządu francuskiego. Ale przyjazd ministra Barthou nie jest tylko zwykłym aktem kurtuazji dyplomatycznej. Jest on wybitnem wydarzeniem politycznem i nie będzie przesady w tem, jeżeli powiemy, że obok wizyty ministra Barthou koncentruje się w tej chwili cała uwaga opinji publicznej we wszystkich państwach Europy.

Zdawałoby się, że tak być nie powinno, bo cóż może być naturalniejszego, jak odwiedziny francuskiego ministra w stolicy Polski. Francję i Polskę łączy sojusz, oparty nie tylko na żywych ciągle tradycjach i nie mniej żywych uczuciach, ale także będący wynikiem dobrze zrozumianych wspólnych interesów w poczuciu wzajemnego bezpieczeństwa i wielu innych wiązach, pochodzących z czasów wojny i po dziś dzień zawsze aktualnych. W tych warunkach, zdawałoby się — powtarzamy — osobista wymiana zdań między kierownikami polityki zagranicznej sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych państw nie powinna być ani nadzwyczajną sensacją, ani wywoływać tylu najrozmaitszych komentarzy.

A jednak jest inaczej. Nie tylko uwagi prasy niemieckiej i współpracującej z nią, być może, z innych motywów prasy austrjackiej i węgierskiej, ale także komentarze dzienników francuskich, nie pozwalają wątpić ani na chwilę, że okoliczności i warunki, w jakich dochodzi do skutku wizyta ministra Barthou w Warszawie, czynią z niej wydarzenie o znaczeniu europejskim.

Możnaby nawet powiedzieć, zaczerpnąwszy to wyrażenie z dziedziny, mającej nie wiele wspólnego z polityką zagraniczną, że w stosunkach polsko-francuskich nadeszła jakgdyby „chwila osobliwa". Wszyscy wiemy, że nie są one takie, jakie być powinny, zdajemy sobie sprawę, że zaszły w nich duże zmiany na gorsze, ale jednocześnie pragniemy najgoręcej, aby ten stan rzeczy skończył się nareszcie, żeby pobyt min. Barthou w Warszawie nie tylko usunął źródła nieporozumień i doprowadził do wyjaśnienia punktów spornych, ale ponadto, aby przyczynił się do zacieśnienia stosunków polsko-francuskich, by tworzyły one i nadal jeden z najsilniejszych filarów, na których opiera się status quo powojennej Europy.

Wspominaliśmy już, jak wiele i jak doniosłe sprawy będą przedmiotem narad polskich polityków z francuskim ministrem spraw zagranicznych. Zdaje się, że niema ani jednego problemu europejskiego, nie mówiąc już o kwestjach, bezpośrednio interesujących oba państwa, któreby się znajdowały poza sferą zainteresowań Polski i Francji i nie musiałyby być wspólnie omówione i przedyskutowane. Jest ich cała skala, poczynając od mniejszych o znaczeniu lokalnem, a kończąc na pierwszorzędnych, obejmujących zagadnienia, w których w grę wchodzą wielostronne interesy, wymagające wspólnej decyzji i jednolitej linji postępowania.

Ten niezwykle długi kompleks spraw, które muszą być omówione na zjeździe warszawskim, daje miarę tego, jak wielka jest rola Francji i Polski w dziedzinie polityki międzynarodowej i jak wielkie znaczenie posiada ich współpraca dla dalszego układu stosunków politycznych w Europie. Gdyby było inaczej, gdyby sojusz polsko-francuski nie był wybitnym czynnikiem w polityce europejskiej, wizyta ministra Barthou w Warszawie nie nabrałaby takiego rozgłosu i nie zmobilizowałaby przeciwko temu sojuszowi tych wszystkich czynników, którym obecne status quo w Europie nie jest na rękę i których cały wysiłek zmierza w tym celu, aby go zburzyć, by tą drogą ułatwić sobie realizację tendencyj odwetowych i rewizjonistycznych. Bo cel ten ani na chwilę nie przestaje być najważniejszym punktem polityki zagranicznej niektórych państw w Europie. Zmieniły one metody walki o urzeczywistnienie tego celu, nie bez przykrości wewnętrznej z pewnością przestaną mówić otwarcie o swych dążeniach, ale to niema żadnego wpływu na icc zasadnicze stanowisko.

Przeświadczenie o tem, zrozumienie wspólnych interesów właśnie na tle tych niepokojących tendencyj, które uniemożliwiają pomyślne załatwienie problemu rozbrojenia i podtrzymują nastrój stałej niepewności w stosunkach międzynarodowych, powinno mieć decydujący wpływ na przebieg i wyniki narad warszawskich. Gdy tak będzie, gdy ta troska stale towarzyszyć będzie ministrom i politykom, łatwiej dojdzie do porozumienia i do uzgodnienia rozbieżnych dotąd poglądów.

Tak patrzy na zjazd warszawski opinja publiczna w Polsce, takie wiąże z nim nadzieje i oczekiwania w chwili przyjazdu do naszego kraju dostojnego gościa, francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Barthou. Dając wyraz tym oczekiwaniom, witamy go najserdeczniej!

A. D.

NOWA AMBASADA W POLSCE.

Warszawa 21. 4. (Telef. wł.). W najbliższym czasie zostanie ustanowiona ambasada belgijska przy rządzie polskim.

Polsko-niemiecka linja lotnicza.

Warszawa, 21 4. (Telef.). W związku z uruchomieniem linji lotniczej pomiędzy Polską, a Niemcami w dniu 30 bm. odbędzie się uroczystość inauguracji tej linji. Pierwszymi pasażerami będą przedstawiciele najwyższych władz lotniczych. Z Berlina do Warszawy pierwszym samolotem Lufthansy przybędą przedstawiciele ministerstwa komunikacji Rzeszy.

—oo—

Min. Barthou zaproponuje pakt polsko-francusko-rosyjski

(Telegram własny „Głosu Narodu")

Wiedeń, 21 kwietnia. W związku z podróżą min. Barthou do Polski dowiaduje się „Oeuvre", że szczególnym przedmiotem rozmów będzie w Warszawie stosunek obu państw zaprzyjaźnionych do Rosji.

Celem utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa na wschodzie Europy Francja zaproponuje zawarcie jednolitego paktu francusko-polsko-sowieckiego.

Sędziowie wyłączają się z komisyj wyborczych.

Lódź 21. 4. (Telef. wł.). Wielu sędziów w ko zanych z wyborami do rady miejskiej, podało misiach wyborczych, powołanych do prac, zwią się o dymisję ze stanowisk w tych komisjach.

Niemcy ofiarują Francji pakt nieagresji

(Telegram własny).

Wiedeń, 21 kwietnia. Część prasy tutejszej podaje informację, pochodzącą rzekomo z miarodajnego źródła w Paryżu, jakoby Niemcy celem złagodzenia niepomyślnego wrażenia, jakie wywołało podwyższenie ich budżetu wojskowego

OFIAROWAŁY FRANCJI PAKT NIEAGRESJI.

Pośrednio pragną w ten sposób uzyskać zaniechanie francuskiego projektu przekazania sprawy zbrojeń niemieckich normalnej procedurze w Genewie.

Hiszpanja wypowie traktat handlowy z Polską

Warszawa. (PAT). Z Madrytu otrzymano wiadomość, że po zakończeniu posiedzenia hiszpańskiej rady ministrów, minister spraw zagranicznych oświadczył, iż postanowił wypowiedzieć traktat handlowy z Polską, celem umożliwienia rozpoczęcia rokowań, mających na celu polepszenie stosunków handlowych między obu krajami. Dotychczas obowiązujący traktat handlowy polsko-hiszpański nosi datę 7 maja 1930 roku. Traktat ten opierał się wyłącznie na klauzuli największego uprzywilejowania. Od pewnego czasu w związku z aktualnemi sprawami, dotyczącemi stosunków handlowych polsko-hiszpańskich, bawi w Madrycie przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu, radca Łada.

Kongres matematyków w Rzymie.

Rzym 21 kwietnia. (Tel. wł.). Termin międzynarodowego kongresu matematykow wyznaczono na czas od 4 do 10 maja b. r. Oczekiwane jest tutaj przybycie około 1.000 przedstawicieli tej gałęzi wiedzy z różnych krajów, także zamorskich.

PO POŻARZE W ŁAPACH.

Warszawa 21. 4. (Telef. wł.). Straty z powodu spalenia się warsztatów kolejowych w Łapach wynoszą około 2 miljonów zł.

NOWI NACZELNICY WYDZIAŁÓW.

Warszawa 21. 4. (Telef. wł.). W związku z oczekiwanemi awansami nastąpią zmiany personalne na średnich stanowiskach w służbie państwowej. Zmiany obejmą także stanowiska naczelników wydziałów i referentów. Poza uwzględnieniem wniosków nominacyjnych, przedłożonych przez władze przełożone, należy oczekiwać awansów także poza zgłoszonemi wnioskami.

—oo—

Czeski rekord szybkości lotu.

(Telegram własny „Głosu Narodu")

Praga 21 kwietnia. Wedle doniesienia urzędowego lotnik Wiktor Koci wykonał w dniu wczorajszym loty rekordowe na stalowym aparacie myśliwskim „Avia 534-2". Przy czterokrotnem okrążeniu toru uzyskał rekordowa szybkość 366 km. na godzinę, stwarzając w ten sposób zarazem pierwszy czechosłowacki rekord szybkości lotniczej w tej klasie. Aparat posiada motor marki Hispano-Suizza i może się wznieść na wysokość 6.000 mtr.

CZAS LETNI W ANGLJI.

Londyn, 21 kwietnia. (Tel. wł.). W nocy z niedzieli na poniedziałek wprowadzony zostaje w całej Anglji czas letni, czyli nastąpi na okres letni przesunięcie wskazówek zegara o godzinę naprzód.

Jak wiadomo, czas letni obowiązuje już także we Francji.

O czem piszą inni?..

Oportunizm konserwatystów.

Ostatnio zajęła się prasa niezależna konserwatystami i ich organem krakowskim. „Czasem“... W odpowiedzi na tę kampanję robi „Czas“ typową „dobrą minę do złej gry“ i oświadcza:

„ze specjalnym naciskiem pragniemy zaznaczyć, że żadnych kandydatur konserwatystów nie lansujemy, o żadne „posadki“ czy stanowiska dla konserwatystów nie walczymy. Najpoważniejsi, najbardziej miarodajni konserwatyści żadnych ambicyj osobistej „karjery“ **nie mieli i nie mają.** A drugorzędnymi, któż będzie sobie zawracał głowę“.

Czy „nie mieli“, to — inna rzecz... Kiedy prof. Zawadzki został zamianowany ministrem skarbu, prasa konserwatywna zapewniała, że nareszcie konserwatysta wszedł do rządu. Potem jednak przestała reklamować min. Zawadzkiego jako „swojego człowieka“. A teraz pisze, że konserwatyści „nie mają“ pretensji do „posad“...

Na ten sam temat zauważa p. B. K. w „Kurjerze Warszawskim“:

„**Oportunizm konserwatywny** nie dał żadnych rezultatów praktycznych. Natomiast musiał wywołać w sferach rządzących wrażenie, że **t. zw. konserwatyści są łatwi do zdobycia.** Wykazali oni swą bezgraniczną słabość polityczną. Ale, co gorsza, ujawnili oni swą niepospolitą anemję ideową. Z zasady kompromisu nie pozostało w praktyce sanacyjno-konserwatywnej ani śladu. O zasadzie donnant-donnant nie może być nawet mowy. Z jednej strony dyktando, a z drugiej posłuszni wykonawcy“.

W Jarosławiu — szpieg austrjacki.

Korespondent „Gazety Warszawskiej“ z Jarosławia daje ciekawy obraz życia tego miasta... Miejscowy starosta przeniesiony do Jarosławia z Wadowic

„swoje urzędowanie zaczął nowy starosta od sprowadzenia żony-dentystki, która otworzyła swój gabinet dentystyczny w sąsiednim domu. Aby z komunikacją nie było zbytniego kłopotu, wybito w ścianach nowe drzwi, tak że zapracowani małżonkowie mogą bez trudu konferować“.

Organem miejscowej sanacji jest „Express Jarosławski“, którego wydawcą i redaktorem jest żyd Schiffmann. O tym to panu „I. K. C.“ w numerze z 28. X. 1929 r. pisał:

„Wśród dokumentów opublikowanych przez „Tygodnik Jarosławski“ znajduje się również list, skreślony przez obecnego „redaktora“ Schiffmana do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie, w którym Schiffman **przyznaje się z całym cynizmem do spełnienia obydnych obowiązków konfidenta i szpiega K-Stelle.** Z „dumą“ pisze, że śledztwa prowadzone przez niego przeciwko Polakom, oskarżonym o pracę w tajnych organizacjach niepodległościowych **musiały się „naturalnie zakończyć wyrokiem śmierci“.**

Dziś widocznie te rzeczy nie dyskwalifikują.

Kto popiera „Legjon Młodych“?

P. Mackiewicz podejmuje w „Słowie“ wileńskiem walkę z „Legjonem Młodych“... Z dużą odwagą twierdzi:

„Pomiędzy ideją Bloku a „Legjonem“ nic nie ma wspólnego, ani jednego słowa wspólnego, ani jednego nastroju wspólnego... „Legjon Młodych“ komunizuje, zdarzają się tam artykuły, że komunizm jest dobrą rzeczą, tylko trzeba go unarodowić, spolszczyć, unacjonalizować“.

„Legjon Młodych“ **jest popierany.** (Przez kogo? — pytanie „Głosu Narodu“). Powiem rzecz okrutną: oto, ja, pogardzany przez „Legj. Mł.“ dziennikarz wileński, bardziej szanuję tę organizację, niż **p. minister oświaty**“.

Jakiż związek łączy p. ministra oświaty z „Legjonem Młodych“, i co p. Mackiewicz chce przez to powiedzieć?

Przegląd religijny.

A. Nowaczyński stwierdził niedawno w „A. B. C.“, że — ksiądz katolicki w Polsce nie ma jakoś szczęścia do polskich literatów. Rzeczywiście, albo go tendencyjnie pomija nasza najnowsza beletrystyka, albo jeśli go wprowadza w akcję, to prawie zawsze stawia go w świetle niekorzystnem. Bardzo słusznie zaznacza Nowaczyński, że nie chodzi tu o motyw literacki, ale o cały kierunek naszej najnowszej twórczości literackiej.

KSIĄDZ W LITERATURZE PIĘKNEJ. — Ksiądz występował dość często w beletrystyce 19 w. I w szerokiej skali typów: od dobrodusznego kwestarza zakonnego, poprzez powstańca, który z krzyżem w ręku prowadził oddziały rewolucyjne w bój o wiarę i naród, aż do Księdza Piotra mickiewiczowskiego, prawie proroka, który się spala w duchowej męce nad zgłębianiem rządów Opatrzności. W okresie pozytywizmu znika ksiądz z literatury pięknej. A. jeśli się pojawia, to go widzimy jak we wklęsłem, zniekształcającem, zwierciadle. Obniża się punkt widzenia... W okresie „Młodej Polski“ wraca zpowrotem do beletrystyki, na scenę i do powieści. Jako powstaniec ze starych wspomnień u Tetmajera, jako gospodarz - proboszcz u Reymonta. Ale przedewszystkiem jako typ psychologicznie ciekawy, który interesuje Wyspiańskiego w „Klątwie“, Micińskiego w „Księdzu Fauście“, Żeromskiego w „Urodzie życia“. Nie jest to jednak prawdziwy polski typ księdza, ale raczej fałszywy, patologiczny. Gust się naszych poetów obniżył...

Dzisiejsza beletrystyka nie zna księdza. Nie widzi go. To „bujne“ współczesne życie, które przedstawia, nie ma miejsca dla księdza. Ma je dla wszystkich warstw społecznych i wszystkich kategoryj naszej inteligencji; nie ma go dla księdza. Pominąwszy przelotnie przez paru pisarzy chwycone sylwetki, większość naszych pisarzy nie wie o księdzu. Areopag kierujący faktycznie naszą krytyką literacką (mowa o kole „Wiadomości Literackich“) nie znosi tego „tematu“. Jeśli zaś mimo to ksiądz się w powieści jakiejś pojawia, to z reguły będzie to zawsze człowiek o najgorszych instynktach, a w „najlepszym“ razie lekkoduch, ksiądz bez powołania.

TENDENCJA. — Nowaczyński twierdzi, że to jest tendencja. Bardzo możliwe. Bo przecież inaczej nie można zrozumieć stanowiska n. p. Kaden-Bandrowskiego, skoro pognębiwszy w swej powieści z Zagłębia katolickie duchowieństwo przeciwstawia mu „idealny“ typ — księdza z „kościoła narodowego“. Wszak dobrze wiemy, jakie to „typy“ grasują po kraju pod firmą tej sekty.

I jeszcze jeden ciekawy moment ujawnia Nowaczyński... Oto — powiada — na Zachodzie, we Francji, nawet w Anglji coraz częściej występuje w powieści i dramacie szlachetny typ katolickiego księdza, jego dobroczynny wpływ przy likwidowaniu indywidualnych lub społecznych tragedyj, jego walka o czystość i wzniosłość filozofji życiowej. Nasi zaś zawodowi tłómacze skrzętnie omijają te tematy i te utwory. Poprostu — bojkot księdza.

ALE, Z DRUGIEJ STRONY — zapytuje Nowaczyński — czy i sam polski ksiądz nie jest temu stanowi rzeczy częściowo winien?

Nie sposób zbyć tego pytania prostem zaprzeczeniem... I ksiądz jest winien. Winien jest zaś dlatego, że — prawdę powiedziawszy — za mały jest jego udział w tem, co nazywamy kulturą twórczą narodu w dziedzinie myśli, sztuki, nauki. Przepływają obok niego wielkie prądy duchowo-kulturalne, świat się pali gorączką wielkich idei, przetwarza się z gruntu duchowo-moralne życie ludzkości, — a wszystko to dzieje się obok niego. Nie znaczy to, by nie było jednostek, które się tem życiem interesują i doszukują się w niem sensu i przez otwarte drzwi kościoła wprowadzić je chcą przed ołtarz i przed oblicze Tego, Który o sobie powiedział: „Jam jest Prawda i Droga i Żywot“. Ale to są jednostki... Krótko mówiąc: wielkie, świadome celów i dróg duszpasterstwo katolickie wśród inteligencji u nas jeszcze się nie zaczęło. Stąd pochodzi, że masy naszej inteligencji dalej są pogrążone w ignorancji religijnej lub w indyferentyźmie wyznaniowym, że jej najbardziej kulturalne szczyty o księdzu nie wiedzą i że twórczość poetycka jeszcze księdza nie odkryła. I nie znaczy to, by inteligencja była wrogą księdzu. Owszem, jest nawet zdania, które w angielskiej powieści Shechana wyraża pewien sympatyczny oficer, że — bardzo lubi towarzystwo katolickiego księdza z powodu jego naturalnej wesołości i pogody ducha. Ale to nie jest to, czegobyśmy chcieli.

KATOLICKA INTELIGENCJA AUSTRJI. — Raz za razem dochodzi nas z zagranicy wiadomość o żywym ruchu umysłowym i organizacyjnym wśród katolickiej inteligencji. Szczególnie Francja ze swojemi stowarzyszeniami katolickich artystów, aktorów, pisarzy, dziennikarzy, prawników, lekarzy, inżynierów — dominuje na tem polu. A ostatnio znów z Wiednia mamy sprawozdanie z walnego zgromadzenia wiedeńskiego „Zjednoczenia katolickich akademików“ (przez „akademików“ rozumieć trzeba nie młodzież akademicką, ale ludzi z akademickiem wykształceniem). Zebranie było radosną afirmacją katolickiej myśli przez kilkuset czołowych przedstawicieli inteligencji Wiednia. I to jest zrozumiałe... Inteligent dzisiejszy, o ile nie jest zwykłym zjadaczem chleba, ale prawdziwym inteligentem, myśli nad temi niezwykłemi problemami, które obecna dusza narzuca rozumowi, i musi — tak jest, musi — powiedzieć sobie, że coś jednak pożytecznego i wartościowego, a przynajmniej interesującego jest w katolickiej filozofji, skoro ta filozofja taką, jak obecnie wykazuje żywotność. Oczywiście każdy inaczej to będzie odczuwał: inaczej fizyk, inaczej psycholog, a jeszcze inaczej prawnik lub ekonomista. Dlatego duszpasterstwo kościoła, t. j. księdza, wśród inteligencji musi być bardziej zróżniczkowane, niż jakiekolwiek inne. Dopiero wtedy inteligent zrozumie Kościół i zrozumie księdza, nie jako towarzysza rozrywki, ale jako — duszpasterza.

Pejot.

Najmłodszy ongiś deputowany i minister.

MIN. LOUIS BARTHOU BYŁ ZAWSZE CZŁOWIEKIEM CZYNU.

W chwili, gdy słowa te dochodzić będą do naszych Czytelników, dostojny mąż stanu, dźwigający na barkach swych w trudzie i walce przepracowanych rzetelnie 72 lat życia, francuski minister spraw zagr. p. **Louis Barthou** stanie już na ziemi polskiej, przybywając do nas jako gość **prawdziwie oczekiwany i pożądany.**

Przybywa bowiem w chwili istotnie poważnej jeżeli nie ciężkiej, o czem jest z pewnością tak samo głęboko przekonany jak i my. Ponieważ zaś niemały ten trud, jakim w wieku jego jest podróż z odległego o prawie 2 tysiące km. Paryża **podejmuje niewątpliwie z tą samą zdecydowaną wolą,** jaka cechowała całe jego w wydarzenia i ciężkie doświadczenia tak obfite życie publiczne, więc wolno nam tuszyć, że **trud ten nie będzie daremny,** a trzydniowy pobyt wśród nas przedstawiciela odradzającego się obozu narodowego Francji **przyniesie trwałe korzyści** nietylko obu zaprzyjaźnionym krajom, ale pogłębi także i utrwali dzieło **pokoju i bezpieczeństwa wielkich połaci naszego kontynentu.**

Louis Barthou



minister spraw zagranicznych Republiki francuskiej.

Najmłodszy ongiś (w 1888 r.) **deputowany** francuski a w kilka lat później (1894 r.) najmłodszy wogóle wiekiem **czynny minister trzeciej republiki,** w latach następnych po dzień dzisiejszy **dziesięciokrotny minister,** obecnie **po raz drugi** przedstawiciel francuskiej polityki zagranicznej p. **Louis Barthou** (ur. 25 sierpnia 1862 r.), długoletni najbliższy współpracownik niezmordowanego **J. Clemenceau'a** i tak dobrze w Polsce zapisanego **R. Poincarego** przybywa do Polski **nie dla dopełnienia zwyczajnego ceremonjału dyplomatycznego czy towarzyskiego** — lecz — mamy to przekonanie — jako **likwidator wszystkich błędów swych bezpośrednich poprzedników,** dla usunięcia skutków tych fatalnych **przeoczeń, wykolejeń i zaniedbań,** które pod mianem **briandyzmu i boncouryzmu** stały się w równym stopniu fatalnością Francji samej, jak niemniej Polski, a **rozzuchwalając najgorszego z sąsiadów obu naszych krajów,** doprowadziły bez przesady świat cały do stanu **tak groźnego zaniepokojenia** jak obecne. Będzie też p. **Barthou** — co podkreślić należy — **pierwszym wogóle ministrem spraw zagr.** zaprzyjaźnionej Francji, który zawita do Polski, związanej ze swą wielką siostrzycą zachodnią węzłami **najlepszej tradycji i bohaterskiego przywiązania.**

Nie będzie przeto — tuszymy — w Warszawie **żadnych więcej niedomówień.** Wypowiedziane zostanie wszystko, co obu stronom leży na sercu, co **gmatwa i wikła** wzajemne nasze stosunki od nieszczęsnego **Locarna** począwszy, a co tak groźnie dla pokoju Europy **rozzuchwala wspólnego wroga.**

Doświadczony mąż stanu, głęboki uczony, gorący patrjota i rozumny człowiek, jakim jest nasz dzisiejszy gość, ma też wszelkie dane potemu, aby pobytem swoim wśród nas **utrwalić** dziejowe węzły i przeświadczenie, że **Polska wtłoczona między dwa tak od niej odmienne a groźne** światy jak Niemcy i Rosja w każdem położeniu, jakie zdarzyć jej może zawistny los, **znajdzie u swego boku wierną sojusznicę Francję.**

Chodzi nie o słowa choćby najgładsze, chodzi o czyn naprawdę zbawczy. **Louis Barthou** jako sygnatarjusz **wieczystego przymierza** obu zaprzyjaźnionych narodów znajdzie też wśród nas tę samą **gotowość i dobrą wolę,** z jaką przybywa do nas ten gość tak pożądany i tak wyczekiwany.

(ab)

Wybory w Czechach w 1935 r.?

Jak wynika z doniesienia „Prager Presse“ kadencja obecnego parlamentu czechosłowackiego upływa wprawdzie dopiero jesieni 1935 r. ale prawdopodobnem jest wcześniejsze rozwiązanie zarówno obu izb jak również sejmów krajowych.

W tym wypadku wybory odbyłyby się wcześniej i to albo w jesieni br. albo ewentualnie na wiosnę 1935. Niektóre stronnictwa rozpoczęły już przygotowania do kampanji wyborczej, co dotyczy zwłaszcza ugrupowań skrajnie lewicowych, które wedle powszechnego przekonania są poważnie zagrożone.

Na ziemiach Rzplitej.

Z działalności Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w Metropolji krak.

W dniach 14 i 15 kwietnia br. odbył się zjazd delegatek Związku Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w Krakowie. Poza szeregiem przemówień i sprawozdań zjazd wysłuchał referatu ks. sekretarza Jasińskiego, który omówił nową ustawę o stowarzyszeniach i jej stosunek do „Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia“ oraz działalność „Caritas“. Obecnie pracuje na terenie Metropolji Krakowskiej **192 Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia** a mianowicie w archidiecezji krakowskiej 28. w diecezji tarnowskiej 11, w diecezji częstochowskiej 75 i diecezji śląskiej 78. Stowarzyszenia te liczyły (według wydanego w tych dniach sprawozdania) **członków czynnych 2716, członków wspierających — 10.963.** Pomijając inne bardzo ciekawe cyfry sprawozdania notujemy, że bilans za ostatni rok administracyjny zamyka się cyframi — **529.838,86 zł. w dochodach i 848.028.45 zł. w rozchodach.** Na czele rady centralnej Związku Pań Miłosierdzia w obrębie Metropolji krak. stoją jako dyrektorzy: ks. J. Goworzewski C. M. (Kraków) i ks. prał. Kasper Mazur (Tarnów), jako prezydentka p. Fr. hr. Potocka.

Hojny dar hr Pinińskiego

Aktem darowizny na rzecz państwa polskiego przeszły **wspaniałe zbiory profesora uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Leona hr. Pinińskiego.** Dar hr. Pinińskiego składa się ze wszystkich dzieł sztuki, znajdujących się w domu przy ul. Matejki, oraz wszystkie obrazy, znajdujące się dotąd w depozycie w Muzeum Narodowem w Krakowie. W ten sposób **wróciło również na Wawel 46 obrazów starych mistrzów z darowizny hr. Pinińskich, które w r. 1932 wywieziono pod zastaw do Anglji.** Obrazy te ostatnim aktem darowizny zostały objęte. Galerja hr. Pinińskiego zbierana umiejętnie i z niezwykłem znawstwem, oraz olbrzymim nakładem pieniężnym przedstawia **wyjątkową wartość naukowo-kulturalną i materjalną.** W skład zbiorów wchodzą szkoły malarskie południowo i północno niderlandzkie, rzadkie egzemplarze mistrzów włoskich oraz angielskich z XVIII i XIX-go wieku, których prof. Piniński **zgromadził ponad 30 sztuk.** Ofiarodawca **gromadził swe zbiory przeszło 50 lat,** zgóry zapowiadając, że ofiaruje je państwu.

Ogólnokrajowa konferencja turystyczna

Zarząd Związku polskich towarzystw turystycznych zamierza zwołać do Warszawy w **czerwcu** br. ogólno krajową konferencję turystyczną. Do udziału w konferencji zaproszone zostaną **nietylko organizacje i towarzystwa turystyczne, ale także czynniki urzędowe, sfery gospodarcze, zarządy i komisje uzdrowiskowe** i t. p. Tematy obrad konferencji mają być ujęte w szereg krótkich 15-to minutowych referatów, obejmujących poszczególne części zagadnienia turystycznego i gospodarczo-turystycznego.

Usłużny woźny urzędu skarbowego.

Woźny V-go urzędu skarbowego we Lwowie Jan Baurowicz bardzo często przez nikogo nie wzywany, zjawiał się u różnych firm z uwiadomieniem, jak wysokie otrzymywali wymiary podatkowe i ofertą (w celu zaoszczędzenia im wystawania w ogonkach) uiszczania za nich w kasach skarbowych należności fiskalnych. Znalazły się firmy, które z gotowością skorzystały z usług Baurowicza. Nie odprowadzał on jednak **pieniędzy do kas skarbowych tylko do swej kieszeni** i przytem niszczył skierowywane do nich upomnienia egzekucyjne, narażając w ten sposób kupców na nieprzewidywane przykrości. Sztuczki Baurowicza nie długo pozostały w ukryciu. Śledztwo przeciwko niemu wdrożone zakończyło się rozprawą sądową. Baurowicza skazano na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia, z czego 4 miesiące darowano mu na zasadzie amnestji.

Ubezwłasnowolniony hrabia przeprowadza miljonowe transakcje.

Znany utracjusz. **hr. Jarosław Potocki,** jak o tem donosiliśmy, wyjechał do Afryki na polowanie. Zagadką było, skąd hrabia wziął na ten wyjazd pieniądze, gdyż będąc ubezwłasnowolniony przez sąd, miał wyznaczoną niewielką kwotę pieniężną, wystarczającą mu zaledwie na codzienne potrzeby. Zagadkę wkrótce wyjaśniono. Oto w dniu 30 ub. m. w kancelarji notarjusza J. Siennickiego hr. Jarosław Potocki w asyście swego doradcy sądowego J. Chamca, zawarł umowę z **Michałem Witoldem Petlarą,** reprezentatem spółki „Przemysł Rolny i Leśny — Chotynicze“. Według warunków umowy, **Petlaro zobowiązał się w ciągu sześciu lat spłacić wszystkie długi Potockiego, obliczone w umowie na 8 miljonów zł., a faktycznie wynoszące 4 miljony zł.** P. Petlaro zobowiązał się pozatem w ciągu pierwszych trzech lat wypłacić p. Potockiemu 100 tysięcy złotych, zaś w ciągu pozostałych trzech lat sumę 40 tysięcy zł. przez cały czas trwania umowy p. Petlaro płacić będzie podatki, pokrywać koszta administracji i pensję doradcy sądowego w wysokości 18.000 zł. rocznie.

Ciekawe jednak, jakie korzyści ma osiągnąć Petlaro na zasadzie umowy. Otóż w ciągu sześciu lat **będzie on użytkował około 40.000 ha. łąk, wyrąbie las o powierzchni około 40.000 ha, wyrąbie ekwiwalenty zaserwitutowe i komasacyjne o powierzchni około 3.000 ha., otrzyma jako wyrąb nadzwyczajny, związany z oddłużeniem majątku, obszar 7.000 ha i jako „skromny“ dodatek otrzyma na własność około 50.000 ha ziemi,** z tem, co na niej rośnie i znajduje się. Pośredniczył przy tej transakcji J. Osiński, pełnomocnik matki hr. Jarosława Potockiego, który **za to pośrednictwo wystawił hrabiemu rachunek na 240.000 zł.**

—oo—

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ WE LWOWIE. Wojewoda lwowski Belina-Prażmowski doręczył prezydetowi miasta Drojanowskiemu zarządzenie, naznaczające wybory do lwowskiej rady miejskiej **na dzień 27 maja b. r** W związku z tem przystąpiono już do układania list wyborczych, sporządzania druków itd.

B. DYREKTOROWIE TARGÓW WSCHODNICH SKARŻĄ O ODSZKODOWANIE. W cywilnym sądzie grodzkim we Lwowie toczy się od dłuższego czasu proces byłych dyrektorów Targów Wschodnich **dra Grossmana i Orzechowskiego, przeciwko zarządowi T. W. o odszkodowanie w wysokości 6-miesięcznej odprawy, tj. sumy, dochodzącej dla obydwu do około 50.000 zł.** Skarga opiera się na tem, że wypowiedzenie w myśl zawartej z powodami umowy mogło nastąpić jedynie z początkiem roku kalendarzowego i na okres 6-ciu miesięcy. Ponieważ warunek ten nie został dotrzymany i wypowiedzenie nastąpiło tylko na 3 miesiące, pp. Orzechowski i Grossman domagają się od Zarządu Targów Wschodnich odpowiedniego odszkodowania. Skargi obydwu dyrektorów rozpatrywane są oddzielnie.

REDAKTOR „BŁYSKAWICY“ BYŁ NA USŁUGACH „OCHRANY“. W związku z pogłoskami o tem, że redaktor „Błyskawicy“, organu polskich socjalistów na G. Śląsku, Gryfita **Jaxa-Chamiec,** współdziałał niegdyś z „ochraną“ rosyjską oraz licznemi wzmiankami na ten temat w prasie prorządowej na Śląsku, Polska Partja Narodowo-Socjalistyczna **zażądała od Chamca wytoczenia procesu.** Ponieważ tego nie uczynił, został w tych dniach **odsunięty od redakcji.** Chamiec ponaciągał szereg osób na Śląsku pod pozorem zbierania funduszów na „Błyskawicę“ i związek antykomunistyczny.

BANDYTA ROGOZIŃSKI SKAZANY NA 15 LAT. Sąd w Poznaniu wydał wyrok w sprawie bandy Rogozińskiego. Herszt bandy Rogoziński został skazany **na 15 lat więzienia, A. Kościelniak na 10 lat, A. Ściernicki na 8 lat.** Pozatem zasądzono jeszcze na mniejsze kary kilku wspólników bandy.

„TYDZIEŃ CHODZENIA“ W WARSZAWIE. Komisarjat rządu przystępuje do organizowania nowego tygodnia nauki chodzenia. Pomimo kar, liczba wypadków wskutek wadliwego przechodzenia przez jezdnię nie zmniejsza się. Podczas tyg. nauki chodzenia **zwiększy się nadzór policyjny nad ruchem pieszym.** Wolno przecinać jezdnię tylko pod kątem prostym i najbliżej skrzyżowań ulic. Zatrzymywanie się na jezdni lub bieganie po jezdni również **pociąga za sobą karę.**

Tajemnica willi „Coeur Monique“.

JAK ODKRYTO INCOGNITO LWA TROCKIEGO.

Paryż, w kwietniu.

Niedaleko głównej drogi prowadzącej z Fontainebleau do Barbizon stoi willa „Coeur Monique“, otoczona wielkim parkiem. Przed trzema miesiącami pojawili się w tej willi tajemniczy najemcy, którzy niebawem stali się ośrodkiem zainteresowania miejscowej ludności. Brama wiodąca do parku, dniem i nocą była zamknięta. Praczka i dostawcy żywności podawali swe rzeczy przez kraty; drzwi nigdy im nie otwierano. Niekiedy zobaczyć było można w parku ludzi, mówiących jakimś obcym językiem. Pojawiała się tam i jakaś nie młoda już kobieta oraz mężczyzna w okularach, z siwą bródką. Człowiek ten nigdy nie pokazywał się w Barbizon. **Do miasta wychodzili tylko dwaj jego sekretarze.** Ci jednak unikali ludzi, nie zawierali znajomości a na pytania odpowiadali jednosylabowo, nie wymawiając swych nazwisk. Razu pewnego spotkał ich jeden z mieszkańców Barbizon, rosyjskiej narodowości. Usłyszawszy swą mowę rodzinną, przystąpił do młodych ludzi i zapytał: Czy wy jesteście Rosjanie? Jeden z nich odpowiedział „nie!“ i szybko się oddalili.

W małem miasteczku, gdzie wszyscy wzajemnie się znają, trudno zachować incognito. Ciekawi zapytywali listonosza, ale okazało się, że nawet on nie znał mieszkańców willi „Coeur Monique“. Nie otrzymywali bowiem żadnych listów. **Pocztę przywoził im z Paryża jakiś motocyklista,** jeden z niewielu ludzi, którym otwierało się bramę parku. W Barbizon zapanowało poruszenie. **Rozeszły się pogłoski, że w willi mieści się centrala szpiegowska.** Pogłoski te doszły do uszu Maria Rogora, mera barbizońskiego. Ten z obowiązku zdał sprawozdanie prokuratorowi, który roztoczył nadzór policyjny nad willą. Policjanci w cywilnych ubraniach strzegący tajemniczej willi bliscy byli rozpaczy; ścisła kontrola do niczego nie doprowadzała. Wreszcie przypadek przyszedł im z pomocą. We czwartek wieczorem żandarmi zauważyli na drodze motocyklistę z willi „Coeur Monique“, który **jechał bez przepisanego światła.** Policjanci zatrzymali motocyklistę i domagali się wylegitymowania. Ten odmówił wykazania się dokumentami, wobec czego młodzieńca sprowadzono na posterunek żandarmerji. Podczas rewizji znaleziono u przesłuchiwanego mnóstwo listów, przeznaczonych dla mieszkańców willi. Przygodę zakomunikowano prokuratorowi i oddziałowi tajnej policji w najbliższem mieście.

W nocy z piątku na sobotę mieszkańcy Barbizon nie spali. Żandarmerja miejscowa była w pogotowiu. Z sąsiedniego miasta przybył oddział „ruchomej gwardji“. Przez noc policja skoncentrowana była w okolicy willi. **W mieście rozeszły się pogłoski, że w willi mieszkają mordercy Princea** i że nad ranem willa wzięta będzie szturmem. Ale dopiero w południe następnego dnia przyjechali z sąsiedniego miasta prokurator republiki, sędzia śledczy i kilku inspektorów tajnej policji. Prokurator zadzwonił, ale nikt się nie odzywał. Długo trzeba było czekać, zanim ktoś bramę otworzył.

— W imieniu prawa, proszę bramę otworzyć!

Ostatecznie zdjęto łańcuch i przedstawiciele władzy weszli do parku a następnie do willi. W pokoju na pierwszym piętrze za stołem siedział **człowiek w okularach, z siwą bródką.**

Przed nim leżały dwa rewolwery wielkiego kalibru. Prokurator przedstawiwszy się oświadczył, że przybył do willi, aby poinformować się co do motocyklu, gdyż zachodzi podejrzenie, że motocykl jest ukradziony...

— Pańskie nazwisko, proszę?

— Nazywam się Szedow.

Ale prokurator już wiedział kogo ma przed sobą.

— Pan nazywa się Trocki? — zapytał prokurator.

— Tak jest, jestem Trocki.

— Proszę o dokumenty.

Były generalissimus sowiecki chętnie pokazał **paszport, wystawiony przez francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych.** Rząd francuski udzielił Trockiemu pozwolenia na pobyt na Korsyce a potem pozwolenie rozszerzono na departament Seiny i Marny. Trocki skorzystał z tego pozwolenia i osiedlił się w Barbizon. Żyje z nim żona i dwaj sekretarze: Rosjanin i Polak, dwie służące — Niemki i motocyklista, który zdradził konspiratorów.

Dokumenty były w porządku, wobec czego przedstawiciele władz opuścili willę, nie przeprowadziwszy rewizji. Na pożegnanie Trocki powiedział jeszcze do prokuratora: — **Ukrywam się, aby uniknąć zemsty białych elementów. Jestem starym konspiratorem. Obecnie pracuję nad utworzeniem czwartej międzynarodówki.**

Współpracownikom pism miejscowych oświadczył dyrektor tajnej policji, że Trocki miał należyte pozwolenie pobytu w Barbizon.

„Wiedzieliśmy doskonale — oświadczył dyrektor — o jego pobycie. **Na Korsyce, gdzie mieszkał początkowo, otrzymywał dużo listów z pogróżkami** i dlatego prosił o pozwolenie, aby mógł zamieszkać w jednej z południowo-francuskich miejscowości kąpielowych. Pod koniec ubiegłego roku minister spraw wewnętrznych pozwolił Trockiemu na pobyt w departamencie Seiny i Marny i pozwolił mu również używać nazwiska jednego z swych sekretarzy. Oczywiście roztoczyliśmy tajny dozór nad Trockim w Barbizon, gdyż z jednej strony chcieliśmy uchronić go przed różnemi wypadkami, a z drugiej zaś strony musieliśmy śledzić go, **aby wiedzieć czem zajmuje się były współpracownik Lenina“.**

Willa „Coeur Monique“ jest **własnością sędziego śledczego Lamotta,** który ją wydzierżawił inżynierowi Mollinierowi. Dzierżawca wprawdzie zwrócił uwagę właścicielowi, że chce umieścić w wili jednego z swych przyjaciół, ale sędziemu ani na myśl nie przyszło, że tym przyjacielem mógłby być — Trocki. Mollinier jest byłym komunistą, obecnie zwolennikiem Trockiego i czwartej międzynarodówki, którą organizuje były sowiecki komisarz ludowy wojny.

K. R.

Z całego świata.

Prof. Goetel w Pradze.

„Slovak“ donosi, że w d. 24 kwietnia odbędzie się w Pradze walne zebranie „Ligi polsko-czechosłowackiej“ pod przewodnictwem Rektora Uniwersytetu, Karola Domina. Referat na temat stosunku Polski do Czechosłowacji ma wygłosić prof. Akademji Górniczej w Krakowie, prof. Walery Goetel.

Nowe hospicjum polskie w Jerozolimie

Sprawa nowego hospicjum polskiego w Jerozolimie posunęła się o poważny krok naprzód. Przy obecnym stanie rzeczy, nowe hospicjum polskie przestało należeć do niepewnych możliwości. W listopadzie bowiem 1933 r. zakupiono — z polecenia Ks. Prymasa — za zebrane przez ś. p. ks. Pińciurka fundusze, odpowiedni, pod nowe hospicjum teren. Nabyta parcela, 2.200 kw. wielka, znajduje się w nowej Jerozolimie, tuż przy gmachu zajmowanym przez Konsulat Generalny R. P. Położenie tej parceli jest bardzo korzystne, gdyż stąd do centrum nowej Jerozolimy oraz do starego miasta jest niedaleko. Cena kupna parceli wynosi (z kosztami) 2.700 funtów palestyńskich, czyli blisko 80.000 zł. Fundusz budowlany rośnie z każdym dniem. Do dnia 15 marca wpłynęło na konto czekowe „Domu Polskiego“ w P. K. O. Warszawa 6.418 zł. Jest to — jak na początki i obecne trudne czasy — wcale poważna suma. Należy przypuszczać, że suma ta wzrastać będzie równie szybko i nadal, dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego.

Sprawa powrotu pastorów do Kościoła katolickiego.

„Dresdener Sonntagsblatt“ ogłasza ostatnio ciekawy list otwarty niedawnego konwertyty i słynnego dziś autora odezwy do Ojca św., dr. Karola Thiemego. List ten, skierowany pod adresem jednako z nim myślących protestantów, brzmi: „Potem gdy Ks. Kardynał Karol Józef Schulte, arcybiskup Kolonji, okazał tę łaskę, że prośbę luteran niemieckich z dnia 31 października 1933 r. wręczył w dniu 7 listopada Jego Świątobliwości, otrzymując upoważnienie udzielenia podpisanym przedewszystkiem specjalnego błogosławieństwa Ojca św. i wyrażenia Jego przychylności, przyczem Jego Świątobliwość zaznaczył konieczność bliższego Jego poinformowania o nadziejach i życzeniach tego koła, Jego Eminencja Ks. Kardynał **wyznaczył na prośbę podpisanych grono teologów katolickich, aby wspólnie z tamtymi dokładniej sprecyzowali istotę myśli wspomnianej prośby“.**

W dalszym ciągu dr. Thieme pisze o rozkładzie „niemieckiego Kościoła ewangelickiego“, o rozbiciu się jego na niezliczone sekty i gminy chrześcijańskie, co naturalnie może tylko utrudniać proces połączenia się całych Niemiec z Kościołem Chrystusowym. (KAP.).

Likwidacja posiadłości i jurysdykcji arcybiskupstwa wrocławskiego w Czechosłowacji.

Jak donosi praska „Deutsche Presse“, po długich rokowaniach nastąpiło wreszcie porozumienie co do likwidacji posiadłości arcybi-

[illegible]stwa wrocławskiego na terenie obecnej republiki czechosłowackiej. W myśl tego porozumienia przeszło 1/3 tych posiadłości przejdzie na własność państwa i osób prawnych przez rząd wskazanych, reszta zaś zostanie zlikwidowana w ciągu najbliższych lat stopniowo. Jednocześnie ustalono zasady nowego rozgraniczenia diecezyj wrocławskiej i olomunieckiej. Ostateczne uregulowanie tych spraw wymaga jeszcze zgody Stolicy Apostolskiej. Część dóbr tych prawdopodobnie przypadnie dla diecezji śląskiej, która należała do czasu ustalenia granic i konkordatu z Polską do diecezji wrocławskiej.

Proces o spisek na króla rumuńskiego

Przed sądem wojennym w Bukareszcie rozpoczął się proces Precupa i towarzyszy o planowanie spisku przeciwko królowi. Z 233 świadków, wskazanych przez obronę, 133 nie stawiło się, wobec czego obrona zażądała odroczenia rozprawy, lecz prokurator oświadczył, iż należało się postarać o to, by świadkowie przybyli do sądu. Podczas przesłuchiwania oskarżonych ppłk. Precup zaprotestował przeciwko aktowi oskarżenia, utrzymując, że jest niewinny i zapewniając, że nie zamierzał nigdy podejmować akcji przeciwko królowi. Następnie ppłk. Precup zaprzeczył jakoby przygotowywał zamach i utrzymuje, że prowadził jedynie akcję polityczną, z kilkoma przyjaciółmi, aby być gotowy na wszelki wypadek do przyjścia z pomocą królowi przeciwko partyjnikom. Przewodniczący sądu przeciwstawił tym twierdzeniom oskarżonego fakty, zebrane w akcie oskarżenia, oraz dowody rzeczowe. Ppłk. Precup plątał się w odpowiedziach i dowodził dalej, że nie występował nigdy przeciwko królowi. Podczas przewożenia oskarżonego do sądu, publiczność urządziła wrogą przeciwko nim demonstrację.

Trzy ostatnie listy samobójcy Rochette'a

Finansista Rochette, który niedawno popełnił samobójstwo, pozostawił 3 listy. W liście do prezesa rady ministrów Doumergue'a pisze, że chciałby, aby jego samobójstwo poruszyło sumienie społeczne we Francji. Dla oczyszczenia Francji należy przeprowadzić sanację od góry, poczynając od parlamentu i policji. W liście do przewodniczącego komisji dla afery Stawiskiego podaje spis osób, którym łatwo byłoby udowodnić łapownictwo. Wreszcie w trzecim liście do kardynała Verdier samobójca prosi o chrześcijański pogrzeb, zapewniając, iż padł ofiarą możnych tego świata.

SAMOCHÓD HR. ZAMOYSKIEGO W PŁOMIENIACH. Na głównej ulicy Starej Lubowli w Czechosłowacji wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód prywatny Jana hr. Zamoyskiego właściciela Starej Lubowli, stanął w płomieniach. Przechodnie pospieszyli na pomoc i uratowali z płonącego auta hr. Zamoyskiego oraz siedzącą obok jego małżonkę, infantkę hiszpańską. Jak wiadomo, hr. Zamoyski jest żonaty z siostrzenicą króla Alfonsa XIII. infantką Izabelą.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

„Towarzystwo rozwoju ziem wschodnich“

Z kresami wschodniemi robiono różne eksperymenty. Chciano je uważać za bazę dla stworzenia państw buforowych (na północy białoruskiego, na południu ukraińskiego), chciano na nich wytwarzać kulturę regjonalną i „patrjotyzm państwowy“ polsko-rusko-żydowski, stosowano całą skalę różnych projektów od „federacji“ do „pacyfikacji“, — zapomniano tylko o programie najprostszym a najskuteczniejszym: **o popieraniu żywiołu polskiego na kresach.** Dopiero, gdy zgubne skutki różnych teoryj „mocarstwowych“, „jagiellońskich“ objawiły się na kresach zbyt jaskrawo, gdy stłumiono „nacjonalizm“ polski, a pozwolono rozróść się nacjonalizmom mniejszościowym, gdy żywioł polski na kresach począł się kurczyć cyfrowo i ubożeć kulturalnie i materjalnie, dopiero wtedy przypomniano sobie starą receptę, iż najskuteczniej kresy związać można z Rzeczpospolitą **przez poparcie żywiołu polskiego na kresach.**

Pierwsze jaskółki o tym nowym kursie doszły do nas w mowie p. ministra Pierackiego, zapowiadającej, iż rząd będzie mile widział każdą akcję obywatelską, mającą na celu **wzmocnienie polskości na kresach.** Niedługo po tem dowiedzieliśmy się, iż założono w Warszawie **„Towarzystwo rozwoju ziem wschodnich“**, w skład którego weszli wybitni działacze obozu rządowego, przedstawiciele sfer gospodarczych, a więc osoby wpływowe i możne. Towarzystwo to zwolna pokrywa swą siecią organizacyjną wszystkie województwa zachodnie i centralne, a nareszcie przenosi się i na kresy, gdzie ma odmienny charakter, niż w województwach zachodnich. Na zachodzie bowiem jest to towarzystwo przyjaciół kresów wschodnich, gromadzących fundusze i środki na robotę kresową, — na kresach wschodnich zaś jest to **zespół działaczy,** który przy pomocy dostarczonych mu środków pracuje bezpośrednio nad rozbudową i umocnieniem polskiego stanu posiadania na kresach.

Jeżeli chodzi o kresy południowo-wschodnie, to akcja ta początkowo nie budziła większego zainteresowania, gdyż nie ufano, by ci sami ludzie, co do niedawna „eksperymentowali“ myśleli teraz naprawdę o pozytywnej i jedynie celowej polityce kresowej. Wreszcie jednak postanowiono uwierzyć w dobrą wolę i zmianę poglądów kół warszawskich i wszcząć robotę na kresach. W tym celu **złączyli się wszyscy działacze kresowi, bez względu na przekonania polityczne,** i rozpoczynają pracę. Pierwszy oddział „Towarzystwa rozwoju ziem wschodnich“ powstał w tych dniach w **Tarnopolu.** Na zebraniu inauguracyjnem jawili się przedstawiciele wszystkich ugrupowań polskich, w dyskusji stwierdzono fatalny stan polskości na kresach, potrzebę wytężonej pracy nad odrobieniem błędów i chęć do tej pracy. W tym celu zorganizowano oddział „Tow. rozwoju ziem wsch.“, do którego weszli działacze **ze wszystkich obozów,** wybrano zarząd, reprezentujący wszystkich (prezydent Widacki, pułk. Polniaszek, prof. Szałajski, ks. Błotnicki i dr. Spital). Rozdzielono się na sekcje: rolniczo-osadniczą, spółdzielczą, gospodarczą i religijną — i rozpoczyna się pracę. Stanęliśmy na zagrożonym odcinku wszyscy, mamy przed sobą program realny i wierzymy, że przy poparciu przyjaciół w całej Polsce program ten spełnimy. Oddział tarnopolski jest pierwszym w województwach południowo-wschodnich, — w ślad za nim powinny powstać oddziały we wszystkich powiatach tych województw. O konieczności tej akcji niech świadczą takie fakty jak, że cztery dziesiąte osadników powojennych porzuciło swe gospodarstwa, oddając w 60-ciu procentach ziemię w ręce obce; kooperacja polska jest karzełkiem wobec kooperacji obcej; polskie przemysłowo-handlowe sfery naszych miast i miasteczek są pozbawione pracy; procent dusz przepadłych na rzecz greko-katolików jest za czasów polskich większy, niż był za czasów austrjackich.

Fr. Bł.

Sport.

Włosi wygrali nagrodę belgijską.

W czwartym dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Nicei, rozegrano konkurs o nagrodę przechodnią kawalerji belgijskiej.

Nagrodę wygrali Włosi. Zespół polski zajął dopiero czwarte miejsce.

Wogóle kawalerzyści polscy spisują się w Nicei, przynajmniej do tej pory, nienadzwyczajnie.

WIELKIE ZAWODY GIMNASTYCZNE.

W dniach od 31 maja do 3 czerwca b. r. odbędą się w Budapeszcie gimnastyczne mistrzostwa świata.

Dotychczas udział w mistrzostwach zgłosiły: Bułgarja — 1.400 zawodników, Francja — 2.000, Belgja — 1.000, Szwajcarja — 1.600, Włochy — 2.000, Niemcy — 8.600(!), Austrja— 4.000(!).

Zawody zapowiadają się imponująco.

CZY POJADĄ?

W lipcu b. r. odbędą się w Pradze wielkie sportowe igrzyska robotnicze w konkurencji międzynarodowej.

Związek Robotniczych Stow. Sportowych postanowił wysłać na igrzyska te 500-osobową ekspedycję z Polski. Pytanie czy władze nasze wydadzą amatorom wycieczki paszporty.

POLONJA—WISŁA spotkanie ligowe, na boisku Wisły. Początek o godz. 4 po południu.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy

Park Narodowy

czy śmietnik narodowy w Tatrach?

Leży przedemną w tej chwili trzeci numer „Zimy“, a w nim widnieją dwa artykuły, poświęcone sprawie kolejki i Parku Narodowego w Tatrach... Przeczytałem je sumiennie i z uwagą, siedzę i myślę.

„Łudzimy się, przypuszczając, że leży w mocy człowieka powstrzymać niszczący pęd gromady ludzkiej ku górom... Jest to nieuchronne fatum (kursywą), stać się musi (również kursywą)...“ pisze dr. Kordys.

Nie ujmuję nic przeszłości taternickiej dr. K. Kordysa, ani nie oburzam się, bo każdy człowiek ma prawo mieć takie zapatrywania, jakie mu się podoba. Ale jak byłem małem dzieckiem a coś mi powiedziano, pytałem zawsze: „A jacego?“ Pięknie powiedział to dr. Kordys, ale nie powiedział dlaczego jest tak a nie inaczej i ja mu nie wierzę. Powiadają panowie z obozu „I. K. C.“, że postęp cywilizacji wymaga jaknajwiększego udostępnienia gór i pobudowania w nich hoteli, ale dlaczego wymaga on akurat tego? Czy idea ochrony przyrody przypadkiem również nie jest wytworem postępu cywilizacji? Nie wiem, ale zdaje mi się, że chyba raczej tak.

Słyszałem i czytałem również coś nie coś o nierzeczowości i nierealności argumentów „ochraniarzy“. Osobiście uważam, że **systematycznie pomijany w dyskusji (ze strony I. K. C.) argument przeciw budowie kolejki, zaczerpnięty ze szczupłości obszaru Tatr, jest wcale ważki,** jeśli zaś chodzi o to, jak ma wyglądać turystyka w przyszłym Parku Narodowym w Tatrach, to kwestja ta jest przedstawiona w sposób rzeczowy i wyczerpujący w publikacji P. T. T. „O Tatrzański Park Narodowy“, dokąd odsyłam ciekawych.

Zastanówmy się jednak czy sam fakt istnienia kolejki linowej, dajmy na to, na Zugspitze, a nieistnienia jej na Czerwone Wierchy jest rzeczowym dowodem. Ostatecznie w Pizie istnieje wieża pochyła, a wieża Marjacka w Krakowie jest prosta — skandal! Pochylić ją czemprędzej!...

Powiadają również obrońcy idei kolejki, że nie możemy ludziom słabym i ułomnym odbierać prawa do obcowania z górską przyrodą, że jest to egoizmem. Zapewne — brzmi to bardzo szczytnie, lecz przedewszystkiem prawa tego nikt im nie odbiera. Któż przeszkadza n. p. ułomnemu mieszkać choćby i miesiąc (w okresie gdy niema przepełnienia) w miłem schronisku P. T. T. w Roztoce pod zarządem inż. Grabowskiego. A morskie Oko, a Kościeliska? Nie widzę jednak specjalnego powodu, dla któregoby ten ułomny miał koniecznie znaleźć się na jakimś szczycie. Przypuszczam nawet, że dla większości słabych i ułomnych pobyt naprzykład w zimie na szczycie Kasprowego, dokąd ma prowadzić kolejka i to głównie dla celów narciarskich, nie byłby zbyt przyjemny, gdyż panuje tam przez większość dni w roku ostry, zimny wiatr. A pozatem, czy ten wzgląd jest realny? Gdzie są ci starzy i ułomni, którzy chcą zwiedzać góry? **Ilu ich jest?**

Egoizm!... Jeżeli z naszej strony jest egoizmem niebudowanie kolejki szczytowej, to czy ze strony tych słabych i ułomnych nie byłoby większym egoizmem domagać się zeszpecenia przyrody Tatr, bo chyba nikt nie wątpi, że w Tatry jeździ się i chodzi dlatego właśnie, że ich przyroda zachowała choć w części pierwotny charakter, dla zadośćuczynienia nieraz tylko pustej ambicji stanięcia na szczycie?

Powróćmy teraz na chwilę do artykułu dra Kordysa „Tatrzański Park Narodowy i ochrona gór“. Otóż autor wzdryga się na myśl, że Tatry mogłyby się stać parkiem narodowym. A dlaczego? No, bo „zrodziłoby się przekonanie, że jest obowiązkiem każdego obywatela dwu państw (Polska i Czechosłowacja), liczących dziś bez mała 50 miljonów ludności, choć raz w życiu Park Narodowy zwiedzić“.

Jest to nawiasem mówiąc gruba przesada, bo ani Poleszucy ani chłopi z Rusi Podkarpackiej Tatr zwiedzać nie będą. Ale posłuchajmy dalej:

.....dzień w dzień (Tatry) zalewać będzie kilkunastotysięczna albo większa jeszcze fala zwiedzaczy“. Przypuśćmy, — ale pocóż się wzdrygać, gdy z drugiej strony tenże Dr. Kordys chce budować wyciągi i betonowe chodniki? Poco budować? Rzecz jasna: by przyciągnąć większe rzesze turystów, zwiększyć frekwencję. Zaiste, zdumiewam się niepomału, — pocóż te kosztowne inwestycje, gdy ten sam cel może spełnić jedno magiczne słowo: Park Narodowy? — a słowa przecież są tak tanie. Nie wiem, może po to, by pochwalić się przed zagranicą, że mamy kolejkę w górach: czy to aby istotnie będzie dla nas chwalebne w zestawieniu ze stanem dróg w okolicy Zakopanego?

Co do sanatorjum, położonego powyżej 2.000 m. n. p., kto wie, może należy je zbudować: nie jestem lekarzem. Ale na litość Boską, dlaczego w Tatrach, które są takie małe i takie piękne? Przecież są w Polsce i inne góry, z których jedną ostatecznie możnaby na ten cel poświęcić. Bo czemby się stały Tatry, zabudowane hotelami i sanatorjami, poprzecinane kolejkami. A dodać należy, że obszar Polskich Tatr jest tak szczupły, iż na to bardzo niewiele potrzeba.

Pozatem w miejscu tem stwierdzić należy, że większość artykułów, poświęconych sprawie Parku Narodowego w Tatrach, jakie czytałem w I. K. C., miała **charakter wysoce niesmaczny osobistych ataków na członków zarządu P. T. T. i Państw. Rady Ochrony Przyrody,** była napuszona masą pustych a szumnych frazesów i operowała miotaniem w publiczność nazwisk i tytułów jako argumentów, mających zastąpić fakty i powody.

Mówiłem dotychczas o kolejce jako turysta wogóle, chciałbym teraz przyglądnąć się tej sprawie z punktu widzenia narciarza. Dodać muszę, że nim jestem i że znaczną część mego życia spędziłem na nartach w górach. Kwestja kolejki z tego punktu widzenia przedstawiona jest obszernie we wstępnym artykule, pióra kapitana sportowego P. Z. N. St. Faechera w nrze 3-cim „Zimy“. Artykuł ten naogół jest rzeczowy i w zasadzie z wywodami jego mogę się zgodzić. Mam jednak pewne zastrzeżenia. Otóż po pierwsze postarajmy się rozstrzygnąć pytanie czy widok Lipek jest estetyczny i czy jego rozprzestrzenienie się na szczyty Tatr należy uważać za pożądane. Oczywiście jest to rzecz gustu, a de gustibus non est disputandum. Dla

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 22: 3 po Wielk. Opieki św. Józefa, Sotera i Kaja mm.
Wschód słońca 4.25, zach. 18.45.
Długość dnia 13 godz. i 51 min.
Poniedziałek 23: Wojciecha b. m., Jerzego m.
Wschód słońca 4.23, zachód 18.47.
Długość dnia 13 godz. i 54 min.

—oo—

KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ. Staraniem Zrzeszenia pracowników umysłowych Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył się w dniach 16, 17 i 18 bm. kurs obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej biernej dla wszystkich urzędników i woźnych Kasy Oszczędności m. Krakowa oraz Oddziału Kasy w Podgórzu, na którym prelegentami byli p. A. Mroczkowski prelegent miejskiego Komitetu L. O. P. P. oraz urzędnicy tut. Kasy Oszczędności pp. Cz. Karwiński i W. Gorczycki. W kursie brało udział 80 osób. Kurs zakończono zwiedzaniem schronu przeciwgazowego, znajdującego się w budynku Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa przy ul. Szpitalnej. Schron ten obficie wyposażony w środki ochrony przeciwgazowej jest według fachowej i bezstronnej opinji delegata LOPP. najlepiej urządzony z pośród wszystkich schronów gazowych, znajdujących się obecnie na terenie Krakowa.

Podnieść należy, iż Zrzeszenie zorganizowało wśród pracowników Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa pogotowie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej — obejmujące drużyny bezpieczeństwa, sanitarną, przeciwpożarową i odkażającą.

TRAMWAJEM DO PARKU JORDANA. Dzisiaj, w niedzielę uruchomione będą wozy na linji tramwajowej Nr. 4 z Rynku gł. do Parku Dra Jordana od godz. 13 do 21, zaś od niedzieli 29 bm. ruch na tej linji odbywać się będzie codziennie od 13 do 21. Dnia 3 maja br. ruch na tej linji odbywać się będzie przez cały dzień.

SAMOBÓJSTWO WOŹNEGO BANKU. W nocy 20 bm. Wł. Nosek, lat 50, woźny banku Powszechnego Kredytowego przy Rynku gł. 34, popełnił samobójstwo w biurze banku przez zatrucie się gazem świetlnym. W tym celu odkręcił on kurki od piecyka gazowego, zaś drzwi zamknął od wewnątrz. Powodu samobójstwa nie ustalono.

DYREKTOR GDYŃSKIEJ FABRYKI OTRUŁ SIĘ W KRAKOWIE. Dnia 20 bm. popełnił samobójstwo w mieszkaniu przy ul. Basztowej 25 Leon Jeschonek, lat 28, właściciel fabryki przetworów chemicznych w Gdyni. Desperat zażył nieznanej trucizny. Z pozostawionego przez denata listu wynika, że popełnił samobójstwo wskutek rozstroju nerwowego na tle stosunków finansowych. Zwłoki po dokonaniu oględzin przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ. St. Wojciechowski, strażnik rzeczny doniósł policji, że w nocy z 19 na 20 bm. nieznani sprawcy skradli części licznika wodowskazowego, umieszczonego na murze na bulwarach nad Wisłą. Wyrządzona szkoda wynosi około 200 zł. Dochodzenia prowadzi się.

POBIŁ POBORCĘ OPŁAT TARGOWYCH. Zatrzymano A. Kowalskiego, lat 18, robotnika, zam. przy ul. Król. Jadwigi 21, za pobicie na targu w Rynku gł. funkcjonarjusza miejskiego, pobierającego opłaty. Kowalski chciał też odebrać mu zakwestjonowany towar, pochodzący z nielegalnej sprzedaży.

Półtora miljona zł. zebrano na Muzeum Narodowe.

FOTRZEBA JESZCZE 1.100.000 ZŁOTYCH NA KOSZT BUDOWY PIERWSZEJ CZĘŚCI GMACHU M. N.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego budowy Muzeum Narodowego pod przew. prezydenta m. dr. M. Kaplickiego. Po zagajeniu złożył sekretarz Komitetu sprawozdanie za ostatni okres 5-cio miesięcznej działalności Komitetu.

Żywa dyskusja toczyła się na temat **rozszerzenia działalności, celem zdobycia dalszych funduszów na budowę Muzeum Narodowego.** Prezydent dr. Kaplicki nakreślił **szczegółowy plan propagandy na całą Polskę.** Komitet po 10-cio miesięcznej zaledwie pracy propagandowej, dzięki niezwykłej hojności całego Narodu, zebrał olbrzymią sumę

Zł. 1,500.000.

Wobec tego jednak, iż koszty pierwszej części budowy wynoszą zł. 2,600.000, postanowiono rozszerzyć propagandę tak, by w najkrótszym czasie zdobyć brakujące pieniądze. Komitet uchwalił założyć w najbliższym czasie **podkomitety we wszystkich większych miastach,** by rozpocząć na danym terenie odpowiednią akcję.

Ponieważ wśród zbiorów krakowskiego muzeum znajdują się dzieła będące odźwierciedleniem sztuki **wszystkich dzielnic** i niema takiego zakątka Polski, któryby nie był w niem reprezentowany, przeto zakładanie Komitetów w poszczególnych województwach znajdzie uzasadnienie; tem śmielej przystąpi Komitet do pracy na całym obszarze Rzpltej.

Terminy egzaminów wstępnych
do gimnazjów krakowskich.

Egzaminy wstępne do klasy I odbędą się w państwowych i prywatnych gimnazjach krakowskich dnia 15 czerwca br. od godziny 4-tej popołudniu i 16 czerwca od godziny 8 rano. Podania przyjmują Dyrekcje szkół do dnia 30 maja br.

Wszystkie gimnazja ogólnokształcące stanowią typ jednolity i opierają się na wspólnym i takim samym programie.

Do klasy I gimn. przyjęci będą uczniowie, którzy ukończyli 6-tą klasę publ. szkół powszechnych, względnie uczniowie, którzy uczyli się prywatnie, o ile ukończyli 12 lat życia.

Wszyscy kandydaci do klasy I. dopuszczeni będą do egzaminu, który obejmować będzie język polski z historją, geografję z przyrodą oraz arytmetykę z geometrją. Zakres wymagań z tych przedmiotów oparty będzie na materjale naukowym ustalonym dla szkół powszechnych. Nauka języków obcych rozpoczyna się dopiero w klasie I-szej gimnazjalnej.

Taksa za egzamin wstępny wynosi 10 zł. i winna być wpłacona na rachunek gimnazjum na czek PKO., który otrzymać można w kancelarjach poszczególnych gimnazjów. Uczniowie nowowstępujący do klasy II. poddani będą pełnemu egzaminowi z całego kursu klasy I nowego typu. Uczniowie, kończący w bieżącym roku szkolnym klasę 7-ma szkół powszechnych, mogą być dopuszczeni do egzaminu do klasy I na tych samych warunkach, co uczniowie klasy 6-tej względnie mogą przystąpić do pełnego egzaminu wstępnego do klasy II z całego kursu klasy I ze wszystkich przedmiotów nauki szkolnej.

—oo—

Orzeczenie znawców i wizja lokalna
na miejscu zbrodni.

PROCES SĄDOWY PRZECIW OLEJNICZAKOWI.

Wielkie zaciekawienie wzbudziły na piątkowej rozprawie orzeczenia znawców sądowych, prof. Olbrychta i prof. Jankowskiego. Prof. Olbrycht wykazał, że na ciele ś. p. Lechowicza stwierdzono **71 ran, zadanych narzędziem ciężkiem, ostrawem, lecz prawdopodobnie nie nożem.**

Prof. Jankowski wydał **orzeczenie psychjatryczne o Olejniczaku.** Dr. Jankowski oświadcza, że na podstawie obfitego, jak rzadko, materjału można było stwierdzić, iż oskarżony nie jest obarczony dziedzicznie, w szczególności nie jest obciążonym dziedzicznie psychopatą konstytucjonalnym. W szkole był grzeczny i spokojny, ale gdy kto np. obraził jego matkę, bladł, oczy mu się zapalały i **wpadał w gwałtowny wybuch.** To jednak nie znamionuje niczego nienormalnego. **Oskarżony nigdy nie wpadł w szał ani w podniecenie szałowe, jaki się spostrzega u psychopatów.** Wybuchy oskarżonego w celi sądowej i w sali rozpraw są **zwykłemi wybuchami gniewu.** Zbrodnię również dokonał w gniewie. **Jest to człowiek mało wartościowy, ale najzupełniej zdrowy na umyśle. W czasie dokonywania swego czynu był najzupełniej normalny, a jego czynności psychiczne nie uległy żadnemu, nawet częściowemu ograniczeniu.**

Wczoraj, w sobotę, około godz. 10-tej rano, wybrał się Trybunał, sędziowie przysięgli, świadkowie i prasa **na miejsce zbrodni, t. j. na wał** nad Wisłą w pobliżu wsi Przewóz. Po przesłuchaniu kilku świadków zapytano Olejniczaka, którą ścieżką szedł z wału z Lechowiczem po sprzecze. Zapytany przez jednego z przysięgłych, dlaczego poszedł z Lechowiczem, jakkolwiek ten po sprzeczce nie chciał by mu Olejniczak towarzyszył, oskarżony odpowiada wymijająco: „On schodził z wału, a ja za nim i powiedziałem mu, że będę mu towarzyszył". Po tej odpowiedzi Olejniczak prowadzi sąd ku miejscu zbrodni. Przodownik **Drożdż** odmierza krokami od dróżki polnej i wskazuje, **gdzie dokładnie były zwłoki.**

Olejniczak: Tu zatrzymałem się z powodu krzaków. Tu wydarłem mu nóż.

Kom. Hubert: Nieboszczyk miał się odwrócić ku Olejniczakowi z pięściami. Wtenczas Olejniczak objął go wpół; w czasie szamotania się Lechowicz miał wyciągnąć nóż. To było pierwsze zeznanie. Potem cofnął oskarżony to zeznanie i powiedział, że gdy z miedzy weszli do krzaków, **zadał Lechowiczowi cios z tyłu po prawej stronie głowy.** Wtenczas Lechowicz odwrócił się, chciał się bronić, a Olejniczak zadał mu rany na rękach.

Olejniczak prowadzi następnie uczestników naoczni nad Wisłę.

Prokurator: Czy pan nie wrócił, żeby zobaczyć zabitego?

Osk.: Nie.

Prok.: Przecież tak pan zeznał. Pan powiedział, że naprzód pan się wrócił, zobaczył, **że** Lechowicz nie żyje i dopiero potem poszedł pan do Wisły.

Po przesłuchaniu paru dalszych świadków, zakończono wizję koło godz. 4-tej.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Judasz z Karjotu", — wieczorem: „Mirla Efros" (gośc. występ W. Siemaszkowej).

Poniedziałek: „Królewska rodzina" (gość. występ Wandy Siemaszkowej).

Wtorek: „Mirla Efros" (gośc. występ W. Siemaszkowej).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Wiedeńska krew".
WANDA: „Kocha—lubi—szanuje".
SŁOŃKO: „Generał Czeng".
APOLLO: „Z pamiętników legjonisty".
SZTUKA: „Żółty detektyw".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
PROMIEŃ: „Tarzan, człowiek małpa"; i Flip i Flap.
BAGATELA: „Szukam syna".
ADRIA: „Pat i Patachon na żeńskiej pensji".
ATLANTIC: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Narzeczony z dancingu".
KINO MUZEUM w sobotę i w niedzielę: „Jasnowłosy sen" oraz „Dziki Zachód".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Niedzielną premjerę wypełni nieznana w Krakowie operetka w 3-ch aktach Stojanowicza: „Romana na dachu". Oprawa sceniczna jest zupełnie nowa i oryginalna. Muzycznie przygotował operetkę dyrygent W. Geiger. Główne role odtwarzają panie: Krajewska, Opolska, Wnękówna, (tańce i ewolucje) oraz panowie: Kański, Orski, Załucki. Popołudniu melodyjna operetka Ziehrera: „Wesoła dwójka".

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE AKAD. ŚW. ANNY w Krakowie odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 10 rano uroczyste poświęcenie chorągwi Św. Teresy od Dz. J. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór kolegjacki św. Anny.

---

mnie jednak brudny, zdeptany śnieg, upstrzony skórkami z pomarańcz i niedopałkami, chmara rozneglizowanego żydostwa na leżakach, zażywająca słonecznej kąpieli, stragan z wodą sodową i t. p. nie przedstawiają wielkiej atrakcji. A zatem i o ile się przyjmie ten punkt widzenia, na pytanie nasze wypadnie dać odpowiedź przeczącą. **A któż zaręczy mi, że Kasprowy po zbudowaniu nań kolejki nie stanie się Lipkami?** Owszem, pewien jestem że tak będzie, bo przecież pojedzie tam masa ludzi, nie mających nic wspólnego ani z narciarstwem ani z górami, będzie istniała jakaś restauracja, paru leicarzy i inne kulturalne urządzenia (bez kanalizacji).

Drugie zastrzeżenie jest odmiennej natury. Ilość opadów śnieżnych w Tatrach nie jest nagół zbyt wielka. Już przy obecnym ruchu świątecznym dolne partje poniżej kotła Kasprowego wyglądają jak dobrze wyfroterowana podłoga nie licząc dziur, pochodzących od turystów pieszych. Zaiste wątpię, że kolejka miałaby powodzenie, że wiele osób korzystałoby z niej, a między nimi i ja, bo miałbym przypuszczalnie zniżkę jako członek P. Z. N., więcej nawet, sądzę, że większa część ruchu narciarskiego Tatr zostałaby zlokalizowana na Kasprowym. Jakiż stąd wniosek? Wycieczki po zwiedzaniu, skoro uwzględni się niewielką stosunkowo przestrzeń, którą zajmuje masyw Kasprowego. Po tygodniu, przyjmuję, że ruch narciarski w Tatrach będzie taki jak w ub. sezonie zimowym, Kasprowy stałby się istną szklaną górą, a zjazd **z niego stanowiłby bardzo wątpliwą przyjemność.**

Skądinąd jako punkt wypadowy do dalszych wycieczek, Kasprowy jest bardzo słaby, o czem dobrze wiedzą wszyscy, znający się na topografji Tatr. Jeżeli weźmiemy pod uwagę Czerwone Wierchy, to rzecz przedstawia się jeszcze gorzej, są to bowiem tereny narciarskie zarówno trudne dla orjentacji, zwłaszcza we mgle, jak niebezpieczne, wymagające wysokiej techniki narciarskiej i obznajomienia się z górami, tak, że udostępnienie ich dla słabych narciarzy przez zbudowanie kolejki, stałoby się tylko **znakomitym sposobem pomnożenia nieszczęśliwych wypadków.**

W Alpach rzecz przedstawia się o tyle inaczej, że udostępnione koleikami szczyty dają możność zjazdu na ogromnych przestrzeniach i różnemi drogami, a tem samem i wyrażone przezemnie obawy są nierealne. Przytem skracone w ten sposób podejścia przewyższają wielokrotnie swą długością dojście do szczytu Kasprowego.

Jeżeli przeto znajdzie się taki szczyt, któryby dawał dostęp do dostatecznie rozległych terenów narciarskich, a przytem nienadmiernie trudnych i jeżeli zapobiegnie się na wstępie rozpanoszeniu się na nich Lipek i śmietniska, — jako narciarz, chętnie poprę budowę dyskretnej kolejki.

Tymczasem jednak nie widzę takiej możliwości i uważam, że projektowana kolejka byłaby wstępem do realizacji w miejsce zwalczanej idei parku narodowego, — idei śmietniska narodowego w Tatrach.

Głos z oddali.

Życie gospodarcze.

Jak gminy wyszły

na wyręczeniu ich przez urzędy skarbowe?

Przed dwoma laty odebrano gminom prawo egzekucji podatków gminnych a czynności te przekazano urzędom skarbowym, które poboru podatków dokonują na podstawie przesłanych przez gminę wniosków egzekucyjnych. Opór gmin przeciwko tej inowacji okazał się bezskuteczny. Sprzeciwiały się zaś one utracie prawa egzekwowania podatków przewidując słusznie, iż władze skarbowe dbać będą przedewszystkiem o zaspokojenie pretensji skarbowych. Przewidywania te znalazły całkowite potwierdzenie, a sanacyjny „Kurjer Poranny" zamieszcza charakterystyczne cyfry z kilku gmin, które na egzekwowaniu swych należytości przez organa skarbowe wyszły fatalnie: Gm. Grodzisk przesłała wniosków 457 na sumę zł. 15.840. Natomiast wyegzekwowano zł. 364. Gm. Rataje przesłała wniosków 324 na sumę zł. 13.430. Natomiast wyegzekwowano zł. 3.660. Gm. Wysokie-Litewskie na sumę zł. 18.342, wyegzekwowano 1.753. Gm. Szczuczyn przesłała 5.393 wniosków na sumę zł. 114.776, wyegzekwowano zł. 8.000. Gm. Skała przesłała wniosków 395 na sumę zł. 3.092, wyegzekwowano 2.900 zł.

Cyfry te świadczą wymownie o tem, że pobór podatków gminnych przez urzędy skarbowe naraża gminy na poważne trudności finansowe. Urzędy skarbowe dokonywują poboru w pierwszym rzędzie podatków państwowych, nie licząc się z tem, że brak pieniędzy paraliżuje gospodarkę gmin.

Licytacje na kresach.

„Słowo" wileńskie w osobnym kilkunastustronicowym dodatku ogłasza licytację 400-kilkudziesięciu nieruchomości miejskich i ziemskich położonych na terenie wileńskiego grodzieńskiego i równieńskiego okręgu sądowego. Licytacja ma się odbyć z powodu niespłacenia przez właścicieli tych nieruchomości pożyczek, jakie zaciągnęli w Wileńskim Banku Ziemskim. „Słowo" zapowiada ukazanie się w najbliższym czasie dalszej partji licytacyjnej.

Organizacja Izby rolniczej w Krakowie ukończona.

Prezes p. Kleszczyński objął urzędowanie.

(A. M). Dnia 17 bm. złożył urząd komisarza Izby Rolniczej w Krakowie p. I. Cygański, przekazując funkcje kierownicze Izby p. Edwardowi Kleszczyńskiemu, którego wybór na prezesa tej instytucji rolniczej dokonany na plenarnem zebraniu Rady Izby Rolniczej dnia 22 ub. m., zatwierdził p. Minister rolnictwa i reform rolnych.

W związku z oddaniem urzędu przez komisarza Izby i przejęciem prezesury przez p. Kleszczyńskiego, odbyło się pożegnanie p. Cygańskiego i powitanie nowego prezesa zby. W uroczystości tej wziął udział cały personel Izby Rolniczej, zebrany w Sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego gdzie wygłoszono szereg przemówień.

W ten sposób okres organizacji krakowskiej Izby Rolniczej, który trwał 7 i pół miesiąca pod rządami komisarycznemi, został zamknięty i odtąd zaczyna się nowy okres pracy Izby Rolniczej jako samorządu rolniczego.

Broń dla pracowników pocztowych.

Rewolwer, pałka gumowa i gwizdek.

Minister poczt i telegrafów wydał zarządzenie o noszeniu i używaniu broni przez pracowników poczt, telegrafów i telefonów, oparte na przepisach w tej sprawie, wydanych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Pracownicy poczt. telegrafów i telefonów, sprawujący funkcje doręczycieli pieniędzy i przesyłek wartościowych, konwojentów, wartowników, oraz sprawujący obowiązki z pocztach ruchomych, zaopatrywani będą na czas pełnienia służby w środki, służące do obrony osobistej i obrony powierzonego im mienia. Środkami obronnemi są: broń palna (krótka lub długa), pałki gumowe i gwizdki alarmowe. Rodzaj środka ochronnego, przydzielonego pracownikom, zależy od rodzaju wykonywanych przez nich czynności służbowych i warunków lokalnych. Krótką broń palną otrzymać mają pracownicy, zatrudnieni w pocztach ruchomych i konwojenci, wartownicy natomiast mogą być zaopatrzeni w krótką lub długą broń. Doręczyciele, pełniący obowiązki służbowe w śródmieściu i osrodkach zabudowanych, w których posterunki policyjne są gęsto rozmieszczone, mogą być zaopatrzeni w pałki gumowe. Z pośród doręczycieli mają być zaopatrzeni w broń palną ci, którzy pełnią obowiązki służbowe na wsiach, na przedmieściach, przechodzić muszą przez tereny niezabudowane i t. p. Broń palna, pałki gumowe, gwizdki alarmowe, powinny być noszone w ten sposób, aby użycie ich nastąpić mogło w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba obrony.

Powrót do ugorów

w gospodarstwach rolnych.

Ciekawe szczegóły na temat sposobu, w jaki rolnictwo przystosowuje do kryzysu swe warsztaty pracy i tryb życia, podaje w ostatnim numerze „Rolnik-Ekonomista":

Przedewszystkiem więc stwierdzić należy, że w ciągu ostatnich lat kilku warsztaty rolne uległy daleko idącej ekstensyfikacji i bezwzględnego nieraz ograniczenia wszelkich wydatków gotówkowych. Reorganizacja ta objęła wszystkie dziedziny produkcji. Przedewszystkiem więc uległa ograniczeniu jedna z największych pozycyj w budżetach gospodarstw, a mianowicie pozycja wydatków na zakup nawozów sztucznych. Według danych Instytutu Badania Konjunktur zużycie głównych nawozów sztucznych wyniosło w r. 1928-29 239.000 tonn. a w roku 1932-33 — 51.000 tonn. W mniejszym stopniu uległa redukcji pozycja wydatków na zakup nasion i uszlachetnionego ziarna siewnego. Dowodem daleko idącego ograniczenia popytu rolników na te artykuły jest zmniejszenie obszarów upraw, podlegających kontroli przez sekcje nasienne. Z zestawień Centralnej Sekcji Nasiennej wynika, że powierzchnia upraw podlegających kwalifikacji zmniejszyła się z 36.7 tys. ha w 1928 roku do 9.9 tys. ha w 1932 roku.

Nie mniejsza oszczędność zastosowano w zakresie remontu i uzupełniania inwentarza martwego i żywego, o czem świadczy rozpaczliwy stan fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, które były zmuszone prawie całkowicie zawiesić produkcję i nie mogą zlikwidować nagromadzonych w magazynach dawnych zapasów. Ograniczono wreszcie, lub całkowicie zaniechano bez względu na grożące następstwa, remontu urządzeń meljoracyjnych i budynków, zmniejszono również zużycie pasz treściwych, starając się poprzestać na zasobach własnego gospodarstwa. Nieuniknioną konsekwencją tych wszystkich ograniczeń muszą być zmiany w systemie upraw i obsiewów idące w kierunku wprowadzania nieznanych już od lat wielu ugorów, rozszerzenie uprawy roślin pastewnych i zielonych nawozów. To też stwierdzić należy, że ogromna większość warsztatów rolnych w Polsce uległa daleko idącej ekstensyfikacji i że następstwa tej ewolucji muszą się niechronnie ujawnić w niedalekiej przyszłości prowadząc do znacznego zmniejszenia produkcji.

Zwracają powszechną uwagę, że ekstensyfikacja gospodarstw rolnych, tj. powrót do prymitywnych form gospodarowania wykracza w wielu wypadkach poza granice rozsądnej kalkulacji. Wiele gospodarstw utrzymuje się przy życiu kosztem gospodarki dewastacyjnej i niszczenia kapitału. Pogłowie zwierząt domowych uległo już znacznemu zmniejszeniu, a w niektórych okolicach kraju zanotowano — jak podaje „Rolnik" — wybijanie koni w drobnych gospodarstwach rolnych.

—oo—

Nieustępliwe stanowisko

angielskich przemysłowców węglowych.

ROKOWANIA LONDYŃSKIE PRZERWANE.

Rokowania przedstawicieli polskiego przemysłu węglowego z angielskimi przemysłowcami w Londynie nie dały rezultatu. Już pierwsze konferencje wykazały, że między stanowiskami obu stron zachodzą duże rozbieżności. W rezultacie postanowiono, iż każda z delegacyj odniesie się do swych mocodawców, celem dokładnego zbadania postulatów drugiej strony. W tych warunkach uznano za celowe, aby narazie dalsze rozmowy przerwać i wznowić je dopiero wówczas, gdy każda z delegacyj ustali swoje stanowisko wobec postulatów drugiej delegacji. Następne posiedzenie ma się odbyć prawdopodobnie dopiero w końcu maja. Polska delegacja wyjechała już z Londynu. Jak się zatem okazuje brytyjski przemysł węglowy niezbyt jest skłonny do zawarcia porozumienia eksportowego z Polską i zbyt silnym musi być po stronie angielskiej wpływ tej grupy, która domaga się kontynuowania bezwzględnej walki konkurencyjnej z węglem polskim. Oczywiście walka ta powoduje dla obu stron poważne straty materjalne.

Jeżeli idzie o eksport węgla z Polski — zaznaczył się w kwietniu jego spadek na wszystkich rynkach zbytu. Według danych za pierwszą połowę bież. miesiąca w porównaniu z tymsamym okresem marca br. wywóz ogólny jest o 88 tys. ton mniejszy. Na rynki środkowo-europejskie wywieziono o 21 tys. ton mniej, na skandynawskie o 13 tys. ton. zachodnio-europejskie o 32 tys. ton i poza europejskie o 4 tys. ton. Spadek ten jest wywołany w pewnym stopniu względami sezonowymi, pozatem zmniejszyła się w kwietniu ilość dni roboczych w kopalniach.

—oo—

Ile Bank Polski płaci za waluty złote.

Bank Polski płaci następujące ceny za monety złote: 10 koron austr. — 18.06 zł. dukat 20.39 zł. 10 rubli — 45.86 zł. 20 marek niem. 21.23 zł. funt angielski 43.38 zł. złoty dolar amerykański — 8.91 zł.

Monet srebrnych Bank Polski wogóle nie kupuje. Za gram czystego złota płaci Bank 5.92 zł.

Waluty w obrotach prywatnych.

Kraków, 21 kwietnia. W obrotach bankowych kurs dolara bardzo słaby. Za dolary efektywne płacono 5.24 zł. gotówka po 5.26 i 5.27. Funty angielskie 27.10 do 27.25; marki niemieckie dewiza 207.50 do 208.50, gotówka 201 do 203.50; liry włoskie 44.90 do 45.10; franki szwajcarskie dewiza 171.25 do 171.75; gotówka 171 do 171.30; franki francuskie dewiza 34.90 do 35.03; gotówka 34.86 do 34.98; korony czeskie 21.40 do 21.70.

Spadek dolara zaznaczył się silnie na wszystkich giełdach europejskich już w piątek. Osłabienie waluty amerykańskiej tłumaczone jest trudnościami, jakie Stany Zjedn. przeżywają w związku z polityką odbudowy, nieporozumieniami między prezydentem Roosevelt'em a izbami ustawodawczemi, kampanją inflacyjną niektórych odłamów kongresu, wreszcie wzmożoną podażą dolara w Europie.

Radjo.

KIESZONKOWE STACJE RADJOWE NA USŁUGACH POLICJI WIEDEŃSKIEJ. Donoszą z Wiednia, że tamtejsza policja otrzymała nowe urządzenia radjowe, które bardzo wydatnie podnoszą jej sprawność w walce z przestępcami. Kilka aut policyjnych zostało w ten sposób przebudowanych, że stały się zupełnie prawidłowo działającemi stacjami nadawczemi. Auta te utrzymują łączność nie tylko w obrębie Wiednia, ale również mogą porozumiewać się z dość odległą prowincją n. p. z Gratzem.

Radjofonizacja policji wiedeńskiej poszła tak daleko, że każdy policjant może mieć własną stację nadawczą, z którą nie rozstaje się w czasie swej służby na mieście. Na piersiach „radjopolicjanta" wisi mała kwadratowa skrzyneczka — nie większa od aparatu fotograficznego — i ona jest właśnie aparaturą stacji nadawczej. W ręce trzyma policjant **mały taster, którym nadaje znaki Morse'a**. Baterja mieści się w kieszeni i jest połączona ze stacją nadawczą cienkim drutem. Jako antena działa pasek, na którym jest zawieszony na szyi aparat. Przy pomocy tego urządzenia, policjant może z każdego miejsca porozumiewać się ze swą komendą lub z autem policyjnem, patrolującem stale po mieście. Długość fali tej stacji jest na stałe uregulowana, ale ze zrozumiałych względów dla gość ta jest oczywiście trzymana w tajemnicy. Wiadomem jest tylko, że leży ona poniżej stu metrów. Zasięg działania kieszonkowej stacji radjowej obejmuje teren dwu kilometrów. Cała stacja nie waży więcej aniżeli kilogram.

—oo—

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 23 kwietnia 1934.

Kraków, (301.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.55 Program na dzień bież.; 11.40 Transmisja z Warsz.; 11.50 Wiadomości bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; O g. 12.30 Transm. z Warsz.; 15.05 Transmisja z Warszawy; 15.20 Przegląd komunik.; 15.25 Transmisja z Warsz.; 18.50 Program na dzień nast.; 18.55 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.10 Rozmaitości; 19.50 Kącik pracy kobiet; 19.25 Transmisja z Warsz.; 19.43 Wiadomości sport. lokalne; 19.47 Transmisja z Warsz.; 22.00 Płyty; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.20 Lwowski kącik harcerski; 15.30 Lwowska chwilka L. O. P. P.; 18.50 Nauka stenografji przez radjo; 19.15 Minuty literackie.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki porannej z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 „Życie artystyczne stolicy"; 11.57 Sygnał czasu. Hejnał; 12.05 Muzyka popularna (płyty); 12.30 Wiadomości meteorol.; 12.33 D. c. muzyki popul. z płyt; 12.55 Dziennik południowy; 15.05 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.10 Wiadomości gospodarcze; 15.20 „Kronika harcerska"; 15.25 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"; 15.35 Muzyka lekka; 16.20 Lekcja jęz. francuskiego; 16.35 Utwory fortepianowe; 17.00 Recital śpiewaczy; 17.30 Odczyt „Prawo silniejszego"; 17.50 Odczyt „W podziemiach konspiracji 1893—1903"; 18.10 Muzyka lekka; 18.50 Program na dzień nast.; 18.55 Rozmaitości; 19.15 „Skrzynka poczt. rolnicza"; g. 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Koncert muzyki lekkiej; 21.00 „Kobieta w Sowietach"; 21.15 Koncert 22.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.40 Odczyt w jęz. angielskim „Uzdrowiska w Polsce"; 23.00 Wiadomości meteorol. i komunikat policyjny; 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 18.50 Porady radjotechn.; 19.10 Odczyt „Polska na zwrotnicy dziejów".

—oo—



Kto popełnił włamanie na Zamku?

Warszawa, 21. 4. (Telef. wł.). Śledztwo w sprawie **nieudałego włamania na Zamku w Warszawie** w jesieni ubiegłego roku posunęło się znacznie naprzód. Władze **umorzyły dochodzenia przeciwko wieloletniemu woźnemu zamkowemu J. Stasińskiemu**, którego początkowo podejrzewano o udział w usiłowanej kradzieży. W sprawie omawianego włamania dokonano ostatnio kilku aresztowań, których szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Renty za wypadki nieszczęśliwe.

Warszawa, 21 kwietnia. (Telef.). Izba Ubezpieczeń Społecznych **wyjaśnia sprawę rent i odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.** W myśl ustawy **nie będą miały prawa do renty** tylko te osoby, które **rozmyślnie spowodowały swą niezdolność** do zarobkowania.

Skandal w tramwajach warszawskich.

Warszawa 21. 4. (Telef. wł.). Na terenie **tramwajów miejskich** wykryto wielką aferę, w którą zamieszani są **wyżsi urzędnicy dyrekcji.** Afera dotyczy pobierania **wysokich łapówek za wyrabianie posad w tramwajach.** Zastępcę naczelnika wydziału ruchu Suligowskiego, inspektora Nowickiego i kilka osób z niższego personalu zawieszono w urzędowaniu.

Przyjazd dziennikarzy francuskich.

Warszawa 21. 4. (Telef. wł.). Poza wymienionymi już przez nas **dziennikarzami francuskimi, którzy** przybędą do Polski z okazji wizyty min. **Barthou,** zgłosili swe przybycie jeszcze red. **Jeannet,** wysłannik „Petit Parisien“, redaktor **de Fontenci,** drugi wysłannik agencji Havasa obok red. **Passe.**

Dola polskiego robotnika zagranicą.

Lille. (PAT). Odjechał stąd **pierwszy transport zwolnionych z pracy górników polskich,** wracających do kraju na t. zw. 6-miesięczne urlopy lub też zwolnieni **definitywnie.** Transport ten **objął 600 osób** i wraz z poprzednią grupą wynosi razem **około 700 osób,** które opuściły w tym tygodniu Lille. Przewiduje się zwolnienie w najbliższych dniach -.000 osób.

Strasburg. (PAT). W związku z **masowemi redukcjami robotników cudzoziemców w północnej Francji,** lotaryńskie kopalnie węgla rozpoczęły w ostatnich dniach **zwalnianie robotników obcych.** Między in. kopania Wendla w Petite Rosselle **wymówiła pracę 50 robotnikom polskim.** Natomiast w lotaryńskim przemyśle **metalurgicznym** oraz w kopalniach rudy żelaznej daje się ostatnio zauważyć **lekka poprawa** sytuacji, w związku z czem pewno ilość bezrobotnych znajdzie tam zatrudnienie.

PIELGRZYMKA DO RZYMU NA ZIELONE ŚWIĄTKI.

W najpiękniejszej porze roku, w okresie od 17 do 26 maja br. organizowana jest pielgrzymka do Rzymu, połączona ze zwiedzaniem Neapolu, Padwy i Wenecji. Pielgrzymka ta odbędzie się pod protektoratem Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

Ze względu na to, iż cena udziału w pielgrzymce jest bardzo niska, gdyż można ją odbyć już za zł. 385, budzi ona wielkie zainteresowanie nawet wśród osób mniej zamożnych. Ze względu na dużą ilość zgłoszeń — ilość miejsc jeszcze wolnych jest ograniczona i wkrótce lista zapisów zostanie zamknięta.

Cena zł. 385 obejmuje: paszport zagraniczny wraz z wizami, przejazdy kolejowe w obie strony, pobyt i utrzymanie w Rzymie, pobyt i utrzymanie w Wenecji i Padwie, wszelkie napiwki, opłaty za zwiedzania, oraz wyżywienie w drodze w wagonach restauracyjnych.

Zapisy przyjmują i udzielają informacyj: Akcja Katolicka w Pelplinie, oraz Wagons-Lits/Cock w Warszawie, Krak. Przedm. 42/44.

Chyba daremna próba nacisku na Francję.

ZABIEGI NIEPOPRAWNYCH GERMANOFILÓW.

Londyn, 21 kwietnia (Tel. wł.). Po wczorajszem doniesieniu „Morning Post“ przynosi dziś „Daily Telegraph“ konkretniejsze informacje co do **możliwości podjęcia się przez rząd angielski roli pośrednika,** celem doprowadzenia do **kompromisu między Francją a Niemcami** w kwestji zbrojeń. Wedle współpracownika dyplomatycznego wymienionego dziennika, wśród członków rządu angielskiego istnieje tendencja, **aby wspólnie z Włochami podjąć próbę pośrednictwa między Francją a Niemcami.** Jest możliwe — pisze dziennik — że kwestja ta **poruszona została podczas wizyty włoskiego sekr. stanu Suvicha w Londynie.** Jak wiadomo, Suvich ma przybyć do Londynu w dniu dzisiejszym.

Min. Goering zbroi się i... uspokaja.

Londyn. (PAT). Dzienniki angielskie ogłosiły wywiad, udzielony przez **Goeringa** korespondentowi **Reutera** w Berlinie. W wywiadzie tym Goering określił **wydatki obecnego budżetu niemieckiego na obronę napowietrzną,** jako **minimalne** (!). Napewno **nikt nie jest w stanie zmusić mnie do zaniechania najniezbędniejszych zarządzeń ochrony** (!) przeciwlotniczej — oświadczył Goering. Wydatki te są tylko cząstką tego, co jest konieczne i później będę się musiał domagać **więcej pieniędzy.** Goering oświadczył również, że potajemne zbrojenie się napowietrzne nie jest możliwe (?) i Niemcy nie mogą wybudować potężnej floty napowietrznej w taki sposób, aby to nie zostało zauważone. **Goering zaatakował następnie Francję,** oświadczając: Francuzi wcale nie chcą się rozbroić i cały świat o tem wie. Po cóż więc **cała ta komedja.** Jeżeli Francja dąży do wojny, to ja tego nie zmienię. Nigdy się niczego nie bałem ale nikt nie da się zastrzelić dobrowolnie i dlatego będzie się bronić. **Cały naród niemiecki powstałby, jak jeden mąż, aby bronić** (!) granic **Niemiec.** Czasy się zmieniły i dzisiaj każdy robotnik zaprotestowałby przeciwko inwazji. Przechadzka do Nadrenji nie byłaby dzisiaj możliwa. Na temat konfliktów kościelnych Goering oświadczył: Spory kościelne są dla mnie wogóle wstrętne. Gdyby jednak miały przysporzyć państwu trudności, to **natrę rogów nawet i duchowieństwu i księżom.** Dotyczy to w równym stopniu kościoła ewangelickiego, jak i katolickiego.

Nowe niemieckie kłamstwo.

Berlin. (PAT). Jedna z agencyj niemieckich donosi z **Kłajpedy,** że zawinął tam **parowiec angielski „Balta-Line“** z ładunkiem 8 dział polowych kalibru 7.5 cm oraz z amunicją. Działa pochodzą z fabryk **francuskich.** W czasie wyładowywania dostęp do portu zamknięty był przez wojsko.

Nowa konstytucja Austrji
wejdzie w życie w drodze rozporządzenia

Wiedeń, 21 kwietnia. (Tel. wł.). Jak z kół politycznych donoszą, w kwestji **wprowadzenia w życie nowej konstytucji austr. osiągnięte zostało porozumienie,** wedle którego w przyszłym tygodniu prawdopodobnie 27 bm. zwołane zostanie posiedzenie **kadłubowej rady narodowej,** celem nadania rządowi odpowiednich pełnomocnictw. W radzie tej posiada partja chrześcijańsko-społeczna większość 2/3.

Chiny przeciw zaborczości Japonji.
Pragną natomiast współpracy z mocarstwami świata.

Londyn. (PAT). Poselstwo chińskie w **Londynie** ogłosiło dzisiaj oświadczenie, będące **odpowiedzią na ostatnie enuncjacje ministra spraw zagr.,** dotyczące Chin: Komunikat poselstwa uważa, iż oświadczenia ministra spraw zagr. Japonji, oraz ministra wojny, są tylko **potwierdzeniem tradycyjnej polityki japońskiej** dążącej do ekspanzji na kontynencie azjatyckim. Japońska polityka **zagraża pokojowi** i powrotowi normalnych stosunków na Dalekim Wschodzie. **Chiny nigdy nie zgodzą się na hegemonję Japonji w Azji.** Rząd chiński rzekomo udzielił już instrukcyj posłowi chińskiemu w Tokio, aby **zażądał wyjaśnienia od rządu japońskiego.** Gwarancją pokoju na Dalekim Wschodzie oczywiście nie byłoby powstrzymanie się od współpracy z Chinami mocarstw zachodnio-europejskich, tembardziej, że **współpraca ta może być przyjazna i owocna.** Przeciwnie, taka gwarancją byłoby porzucenie polityki imperjalistycznej w Azji i przestrzeganie ścisłe zobowiązań, wynikających z traktatów.

Prawdopodobne odroczenie obrad rozbrojeniowych.

Genewa, 21 kwietnia. (Tel. wł.). W kołach **Ligi Narodów sądzą,** że wobec zerwania rokowań dyplomatycznych okaże się **potrzeba odroczenia obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Sądzą, że ze strony francuskiej postawiony zostanie** odpowiedni wniosek, aby ustalony na 30 kwietnia termin zwołania prezydjum konferencji **odroczyć do 14 maja** tj. do czasu zebrania Rady Ligi Narodów. Tendencje francuskie zmierzają **wogóle do ograniczenia obrad prezydjum do spraw czysto formalnych,** zaś sprawy zasadnicze przekazać do rozstrzygnięcia komisji głównej, w której reprezentowane są wszystkie państwa, **biorące udział w konferencji rozbrojeniowej.** Zaznaczają, że jest to o tyle więcej konieczne, ileże zaszły w położeniu ogólnem zasadnicze zmiany.

Londyn, 21 kwietnia. (Tel. wł.). Włoski sekretarz stanu **Suvich,** który w niedzielę przybywa do Londynu, **konferować będzie w poniedziałek z premjerem Mac Donaldem i min. spraw zagran. Simonem.** W kołach oficjalnych zaznaczają, że ze względu na obecną sytuację rozbrojeniową poznanie opinji przedstawiciela rządu włoskiego będzie korzystne.

Zjazd delegatów Związku Legjonistów

Warszawa, 21 kwietnia. (Telef.). W dniu dzisiejszym rozpoczął się tutaj w sali Rady miejskiej **XII. Walny Zjazd Związku Legjonistów** przy udziale przedstawicieli rządu, senatu i sejmu. Przewodnictwo sprawuje gen. **Galica.** Marsz. **Piłsudski** w obradach udziału nie bierze.

Warszawa, 21 kwietnia. (Telef.). Przygotowane są projekty **specjalnego znaczka pocztowego,** który będzie wydany latem z okazji rocznicy 20-lecia wymarszu Legjonów.

Po zamknięciu kroniki

Papierośnice, branzoletki, pierścionki...

Cenny łup odebrano od złodzieja.

W związku z włamaniem dnia 8 bm. do mieszkania Jakóba **Farbera** przy ul. Ogrodowej 3 w Krakowie, skąd skradziono biżuterję wart. 4.730 zł., w toku dochodzeń zatrzymano Jana **Rosnera,** lat 33, znanego złodzieja, którego na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzień sądowych. Od Rosnera odebrano papierośnicę srebrną grawerowaną, złoconą, papierośnicę srebrną damską ze złotym napisem „Fela“ i napisem wewnątrz oraz jeden pierścionek złoty damski i dwie branzoletki złote łańcuszkowe. Rzeczy te, pochodzące z kradzieży na szkodę nieustalonych właścicieli, zdeponowano w Wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, gdzie interesowani zgłaszać się mogą celem rozpoznania w godz. od 9 do 11.

—oo—

FR. HORAK SKAZANY NA 4 LATA WIĘZIENIA. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok na Franc. **Horaka,** b. kierownika bufetu Hawełki w Krakowie, oskarżonego o kradzież sreber stołowych. Osk. Horak skazany został na **4 lata więzienia** z zaliczeniem aresztu śledczego, na grzywnę 5000 złotych z zam. na 100 dni aresztu i pozbawieniu praw abywatelskich przez lat 5. Żona jego skazana została za współudział w kradzieży na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata oraz na grzywnę w kwocie 1.000 zł.



ZAKŁAD
POZŁOTNICZO-RZEŹBIARSKI
LEONA WIADROWSKIEGO
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA L. 7.

podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

Kapelusze męskie
i dla Duchowieństwa
poleca
Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Wykonuje wszelkie reperacje.

Tapczany - otomany rozkładanki, materace włósienne, tanio sprzedaje tapicer, św. Tomasza 4. Przyjmuje wszelkie reperacje nawet najbardziej zniszczonych.

KOSZULE
najmodniejsze
Krawaty - Kapelusze
ceny najniższe!
Poleca:
„AU BON MARCHE“
Kraków, Grodzka L. 13.

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD
Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych
R. KOWALSKI
Kraków, poleca najtaniej **ul. Wiślna 8.**

Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.

CENY BEZKONKURENCYJNE

Na kompoty
Śliwki bośniackie i kalifornijskie, jabłka, morele kalifornijskie i serbskie, poleca po przystępnych cenach
KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI
KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Księgarnia Krakowska,
Kraków, ulica św. Krzyża L. 13.
Na obchody marjologiczne!

	Zł.
Kirner A., Zwycięstwo miłości. Szt. w 3 aktach dla młodzieży żeńsk.	—.80
Nawrowski E. X., Nasza Pani. Poezje	1.—
Obraz Matki Najświętszej. Obrazek sceniczny w 3 odsłonach dla młodzieży żeńskiej	1.30
Wolniewiczówna C., W opiece Marji Sztuka w 2 aktach dla młodzieży żeńskiej	—.80
Żurowska F., Perły Najśw. Panienki. Obrazek sceniczny w 1 akcie dla młodzieży żeńsk.	—.75
Żurowska F., Śladem Marji. Bibl. Wieczornicowa Nr. 28	2.—
Żurowska F., Złoty strumień. Fragment z życia dla młodzieży żeńskiej	—.60
NUTY:	
Flasza T., Pieśni do Najświętszej Marji Panny, na 4 głosy mieszane. Part.	3.50
głosy po	1.75
Nowowiejski F., Panno co Jasnej bronisz Góry. Na 1 lub 2 głosy. Part.	2.50
głosy po	—.25
Nowowiejski F., Pod sztandarem Matki Boskiej Na 2 głosy. Part.	1.—
głosy po	—.20
Nowowiejski F., Przeczysta Panno! Na 3 głosy Partytura	1.20
głosy po	—.20
Świerczek L. X., Święta Marjo, na chór męski z organem	1.50
Titz J. E., Zdrowaś Marjo. Na organy, wiolonczelę, skrzypce i śpiew	5.—
Walczyński F. X., Już Majowe świecą zorze. 12 pieśni majowych	1.50
Walczyński F. X., Nie opuszczaj nas. 12 pieśni majowych	1.50

Wysyłka odwrotna.

Suknie — płaszcze od najskromniejszych do najwytworniejszych po cenach umiarkowanych wykonuje Pracownia Marji Semakowskiej, ulica Szpitalna 38/I.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU
od zł. 25.— metr kwadratowy
najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).
przyjmuje również reparacje i odnowy.
Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.
Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne
15 złotych medali w 31 lat pracy.

Przepuklinowe Pasy
Opaski Brzuszne
Suspenzorja, prostotrzymacze
Aparaty ortopedyczne
Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.
Wykonuje we własnej pracowni
Narzędzia Lekarskie
oraz
uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie
L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

ZAKŁAD
WITRAŻOWO - SZKLARSKI
JAN KUSIAK
Kraków, ulica św. Jana 30.
wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —
Solidnie i tanio.
Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

ZAKŁAD
GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
PIOTRA GRZYWY
w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 147-43.
Wykonuje oprawy ozdobne, oprawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów — Brewjarzy, Książek do nabożeństwa
Oprawa bibljotek po zniżonych cenach.

Znany z solidności
Art. Zakład Rzeźby Kościelnej
JANA WOJTOWICZA
w Przemyślanach, woj. Tarnopol.
Poleca P. T. DUCHOWIEŃSTWU:
Ołtarze, ambony, Chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. Ceny najprzystępniejsze, dogodne spłaty.

Pektoraliki,
koloratki
gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze
poleca:
ROMAN
SZCZERBA
Kraków,
ulica Florjańska 40.



Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907
PRACOWNIA
WYROBÓW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH
pod firmą
HENRYK SZTORC
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.
POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.
Birety na składzie.
Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reparacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.
Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu“.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fuchsa.

Dodatek do Nr. 108 „Głosu Narodu“

Kraków, 22 kwietnia 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Twórczość Władysława Skoczylasa

(1883 - 1934).

Pośród kurzawy rozmaitych idej, prądów i haseł artystycznych ostatniej doby, talent Skoczylasa był jednym z tych, które oparły się naporowi modernistycznych powiewów i pozostały dalekie wszelkim komunizmom nowoczesnych jaźni i poszczególnych grup, w które tak bardzo obfituje nasza współczesna twórczość plastyczna. Nie znaczy to jednak bynajmniej aby pozostał epigonem, przetwarzającym mniej lub bardziej udatnie szlachetny kruszec sztuki przeszłości. Przeciwnie, w charakterystycznych przejawach swej sztuki jest on artystą nawskroś oryginalnym i nowoczesnym. Umiał jednak przejść prawie obojętnie zarówno obok inwazji rzeczywistych, niejednokrotnie wysokich wartości płynących do kraju z zagranicy, jak i wobec chwilowych mód uprawianych frenetycznie zwłaszcza przez mało indywidualnych rekrutów pendzla cierpiących często na groźne delirium impotentnego, zagranicznego snobizmu.

Można powiedzieć, że Skoczylas niemal od samego początku swej artystycznej karjery odkrył ścieżkę, którą miał kroczyć przez całe życie i od samego początku prawie, ujrzał jasno zarysowane, własne wewnętrze możliwości twórcze. Uczeń wiedeńskiej „Kustgewerbeschule“, kształci się następnie w krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych pozem dzięki silnej skłonności do rzeźbiarstwa studjuje rzeźbę u sławnego artysty francuskiego Bourdella. W rezultacie jednak zwraca się ku malarstwu, a zwłaszcza ku grafice, kładąc specjalny akcent na technikę drzeworytu, z którą zaznajamia się wszechstronnie w Akademji Sztuk Pięknych w Lipsku. (1913)

Już w początkowej fazie twórczości, hołduje Skoczylas tematowi, któremu pozostał wierny do końca swego przedwcześnie zgasłego żywota: obrazowi rodzajowemu z życia ludu. Kształtuje go głównie w technice akwarelowej. — zaś naturalistyczny posmak poglądu na świat, zastępuje potęgującymi się coraz bardziej z biegiem lat elementami impresjonistycznymi. Jednak wkrótce (po r. 1918), porzuca sposób wrażeniowego odtwarzania rzeczywistości, przenosząc punkt ciężkości na problemy kompozycji formy i określającej ją w sposób dekoracyjny barwy.

Powstają wtedy panneaux dekoracyjne („Juhasy“, „Walka górali ze Szwedami“), — czerpane z legend Podhala kompozycje figuralne, — akwarele o monumentalizowanych postaciach ludowych, gdzie zaznacza się już wyraźnie rytmiczne formizowanie przedmiotów, — wreszcie w gramatyczne schematy ujęte architektury włoskich i polskich miast, stojących jakoby na czatach ponad zamarłem tchnieniem ludzkiego życia. Już w tych ostatnich przedstawieniach, płaszczyznowa stylizacja kształtów architektonicznych, łączy się z ich nierealną dematerjalizacją barwną, potęgującą wrażenie zwartej monumentalności silnie niekiedy kubizowanych mas.

Atoli najlepiej może wypowiedziała się silna indywidualność Skoczylasa, w rozwijających się niemal równolegle do akwareli technikach graficznych. Pominając jego doskonałe zresztą suchoryty i akwafortv w ich umia...owanym impresjonizmie — zasługują tu specjalnie i przedewszystkiem na uwagę kreacje drzeworytnicze artysty, wykonane w mistrzowskiej technice, pozwalające zaliczyć go do rzędu najlepszych grafików europejskich. Któż nie pamięta jego kapitalnych studjów głów góralskich na tle nisko zarysowanych, do poziomych akcentów w sumie sprowadzanych linj gór. W śmiało zarysowanych popiersiach wspaniałych starców, pośród rzeźbiarsko - monumentalnych określeń konturu kryje się tu całe bogactwo przestylizowanych miłośnie cech natury, wnikliwych, silnie ekspresyjnych płaszczyznowych i linearnych akcentów, a w zaświatową dal jakoby spoglądające oczy zdają się nie dostrzegać świata zewnętrznego potęgując zagadkowe wrażenie samotniczej powagi i wielkości postaci.

W kompozycjach figuralnych, gdzie Skoczylas staje się do pewnego stopnia narratorem legend i baśni góralskich (Teka zbójnicka Teka podhalańska), zaznacza się w sposób nader ciekawy i oryginalny zwarta i rytmiczna koncepcja formy, oparta na geometrycznem, symetrycznem ustosunkowaniu płaszczyzn i ostro zarysowanych linij, o tendencjach wybitnie dekoracyjnych. Cechy te prowadzące często ku monumentalności budowania form, występują również w jego hieratycznych, o ornamentalnem często zabarwieniu, kompozycjach religijnych mitologicznych oraz architekturach miast i odznaczają się się poza odrębną techniką graficzną (białe akcenty linearne na czarnem tle), niezradko pewnem bogactwem kolorystycznych akcentów, celem zróżniczkowania płaszczyzn i wyodrębnienia planu pierwszego.

Nie ulega wątpliwości, że na rozwój twórczości Skoczylasa wpłynął do pewnego stopnia styl niemieckich drzeworytów XVI w. (Dürer), a głównie sztuka naszego drzeworytu ludowego, którego tradycje zaznaczają się tu nader silnie, — a także poniekąd styl ludowych malowideł na szkle. Podobnie jak w ludowym drzeworycie wysuwają się u Skoczylasa indywidualnie zinterpretowane elementy płaszczyznowego przeważnie, ekonomicznie zorganizowanego traktowania poszczególnych części składowych jego dzieł w ścisłym za sobą, rytmicznym związku i ruchu. Ten rdzennie narodowy podkład tematowo - uczuciowy, przy podkreślanych wyżej indywidualnych czynnikach artystycznych, — pozwala uważać Skoczylasa nietylko za rasowego polskiego artystę i głównego inicjatora współczesnego drzeworytu, ale także za jednego z najwybitniejszych pionierów polskiej artystycznej współczesności, torującemu drogę współczesnym prądom, wśród dogorywających wartości dziewiętnastowiecznego epigonizmu.

Nie będąc „wielkim“ artystą, za jakiego okrzyknięto go po jego śmierci, należał niewątpliwie do najwybitniejszych swego pokolenia. Nie posiadał wprawdzie różnorodnego bogactwa Zofji Stryjeńskiej, opierającej swą twórczość również głównie na sztuce ludowej, — jej niezwykłego, ruchliwego temperamentu, tryskającego gejzerami poetycznego dramatyzowania, lub przechodzącej niekiedy w satyrę humorystyki. Był również odrębny od miękkiej, melodyjnej mimozowatej, o formistyczne struny potrącającej, wytwornej marzeniowości Żaka, czy Borowskiego, z którymi łączyła go natomiast pewna wspólna ideologja w zorganizowanym wraz z nimi Towarzystwie „Rytm“, — a tem bardziej od wyraziście ograniczonego, neoklasycznego zimna poprawnej sztuki Ślendzińskiego. Cechuje go może bardziej nawiązująca od nich — ogólnie rzecz biorąc — do treści rzeczywistości, podnoszona do wyżyn abstrakcji, bardziej monumentalna, pełna prostoty i jasności sztuka, przeciwstawiająca zwłaszcza znużonemu i zbolałemu „ja“ wielu artystów młodszego pokolenia, grzebiących się w beznadziejnym i samolubnym pessymizmie, jędrną, pełną zdrowych soków sztukę duchowej siły.

Dr. Marjan T. Minich.

„Najpiękniejszy portret kobiecy“

Malarstwo portretowe, które w sztuce polskiej XIX wieku miało swą epokę świetności, uległo w ostatnich lat dziesiątkach pewnemu zaniedbaniu. Złożyło się na to kilka powodów. Nowe kierunki sztuki malarskiej, wszelkie awangardowe „...izmy“ szukały innych tematów do wypowiedzenia się, — tematów, jeśli tak się wyrazić można, znacznie łatwiejszych, dających większą swobodę, większe pole do rozwinięcia fantazji. A zdeformowane z nonszalancją portrety futurystów czy kubistów ani nie mogły znaleźć uznania i zrozumienia w szerokich warstwach publiczności, ani też rościć sobie pretensji do miana prawdziwych „portretów“.

Bo trzeba to sobie jasno powiedzieć: malarstwo portretowe, to może najtrudniejszy, choć równocześnie i jeden z najwdzięczniejszych działów sztuki. Portrecista musi zasadniczo opierać się na rysunku, możliwie wiernym, starannym i uczciwym. Ten rysunek właśnie, to podstawa każdego portretu, rysunek transponowany i interpretowany indywidualnie, z oparciem o głęboką znajomość psychiki portretowanej osoby.

Tu właśnie leży ta przepaść, dzieląca choćby najbardziej artystycznie wykonaną fotografję od portretu, malowanego przez prawdziwego, świadomego swych zadań artystę. Tam — wierne odtworzenie rysów twarzy za pomocą czułego objektywu, — tutaj przetopienie wrażeń i obserwacyj czysto zewnętrznych w duszy prawdziwego artysty, który potrafi nadać dziełu swemu odpowiednią głębię, odpowiedni wyraz, charakteryzujący wymownie osobę portretowaną.

* * *

Że tak pojęte malarstwo znajduje u publiczności zrozumienie i pełne uznanie, — dowiodła tego urządzona niedawno temu w Warszawie przez Zachętę wystawa konkursowa pod nazwą „Najpiękniejszy portret kobiety“. Wystawa o tyle oryginalna, że o przyznaniu nagród decydować miał plebiscyt artystów oraz plebiscyt publiczności.

Sale wystawowe zapełniały co dnia prawdziwe tłumy, dając tem dowód, że publiczność dzisiejsza, której przejadły się importowane z Zachodu doktryny modernizmu (forsowane u nas przeważnie przez obcoplemieńców), tęskni za prawdziwą sztuką, za pięknem i harmonją, której najdoskonalszym wyrazem jest prawdziwie artystyczne malarstwo portretowe.

W wystawie warszawskiej brał udział cały szereg wybitnych malarzy, których prace podzielić można na dwie niejako zasadnicze grupy.

Na czele pierwszej grupy stoi lwowianin, profesor Stanisław Batowski, który w portretach swych kroczy śladami dawnych wielkich mistrzów. Dyskretne tło, skromne akcesorja, cały nacisk położony na pogłębienie duchowej treści, przy znakomitem opanowaniu formy i techniki malarskiej, — to pierwszorzędne zalety jego prac, świadczących o pełni artystycznej dojrzałości. Z wystawionych przez Batowskiego trzech portretów uzyskał pierwszą nagrodę — w plebiscycie artystów — portret starszej damy, ś. p. Goreckiej, wdowy po dyrektorze Urzędu budowlanego we Lwowie.

Temi samemi drogami co Batowski kroczą też inni wybitni portreciści jak Wlastimil Hoffman, Augustynowicz, Z. Badowski, Janowski, Bunsch, Karpiński, którzy w wystawie tej również brali udział.

* * *

Drugą grupę reprezentował przedewszystkiem Tadeusz Styka, którego portret pięknej amerykanki, miss Peggy Hopkins Joyce, zdobył nagrodę w plebiscycie publiczności.

Tad. Styka ma zadanie o tyle ułatwione, że do portretowania wybiera z reguły kobiety młode i piękne, a postaciom portretowanym potrafi dać pełen czar i wdzięk prawdziwej kobiecości. Gdy zaś artysta ten opanował znakomicie technikę malarską, zatem nie dziw, że portrety jego, — choć przypominają niekiedy „klasyczne“ piękności na barwnych widokówkach, cieszą się olbrzymiem powodzeniem. Dla szerokiej, przeciętnej publiczności są one łatwiej dostępne, odrazu zrozumiałe.

Podobny „genre“ uprawiają w Warszawie: Jan Rudnicki oraz bardzo zdolny portrecista Stefan Norblin.

* * *

Wystawa warszawska, — impreza najzupełniej udana, — przypomniała szerszej publiczności nazwisko lwowskiego artysty, który polubić się może pięknym, a bogatym dorobkiem artystycznym.

Obok malarstwa portretowego uprawia prof. Batowski wszystkie inne działy malarstwa: pejzaże, tematy historyczne i religijne, ze szczególnem zaś zamiłowaniem tematy batalistyczne. Z tych ostatnich wymienić należy wspaniałą kompozycję „Bitwa pod Zadwórzem“ oraz „Śmierć Pułaskiego“, obrazy, które wystawione były na wystawie w Chicago, — i wreszcie ostatnio wykończony duży tryptyk „Atak husarji pod Chocimem“, zakupiony przez Min. spraw wojskowych w Warszawie.

(kr.)

Narodowa reprezentacja Żydów w Polsce - Waad

Nie mamy zamiaru odkrywać Ameryki; uważamy jednak za pożyteczne w chwili, gdy sprawa sprawa żydowska jest na stole całego niemal świata, zwrócić uwagę na pewien odcinek organizacyjny Żydów w Polsce przedrozbiorowej, którego poznanie przyczyni się ., w skromnej mierze do odcyfrowania tych dróg któremi kroczyli i kroczą Żydzi od pierwszych dni przybycia na ziemi polskie.

W niniejszym artykule poruszyć chcemy sprawę narodowej organizacji sejmu żydowskiego w Polsce t. zw. Waadu, tembardziej że w czasach ostatnich spotykamy się z tą formą organizacyjną, przystosowaną do nowych warunków, coraz częściej. W tej chwili, jak to już podkreśliliśmy, ograniczamy się do roli Waadu w dziejach Polski przedrozbiorowej, w przekonaniu że ułatwi to nam poznanie dróg tej organizacji judeocentrycznej w chwili obecnej. Literatura, dotycząca Waadu jest dość bogata nie tak jednak obfita, by można ją nazwać wyczerpującą. Dużo miejsca poświęcili dziejom tej organizacji historycy żydowscy (zwłaszcza Graetz i Bałaban), powiedzieli jednak tylko tyle, ile powiedzieć chcieli. Nie brak również obszerniejszych wiadomości o drogach tej organizacji w dziełach aryjskich. Nie będziemy wyliczać autorów i tytułów prac. Ciekawszych odsyłamy do VI. tomu dzieła Jana Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego", zwłaszcza do rozdziału „Sprawa Żydowska" (str. 244 — 504). — autor ten bowiem, opracowując historję tego zagadnienia, daje nam dość bogaty przegląd literatury danego przedmiotu; na dziele też jego opieramy również nasz poniższy artykuł.

Ostatnia jak wiadomo fala emigracji żydowskiej do Polski, zwłaszcza z Niemiec, napłynęła za czasów Kaziemierza Wielkiego. Z biegiem czasu, stopniowo, drogą przeróżnych przywilejów Żydzi wytworzyli w państwie naszem zupełnie odrębny ustrój. (Staat im Staate), by odtąd w myśl świadectw rzymskich „suis legibus vivere". Nie chcemy przemilczać zjawiska, że za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta usiłowano poddać Żydów pod najważniejszym dla państwa względem fiskalnym, władzy mianowanych przez rząd polski poborców podatkowych (powołanych z samych Żydów), niestety Żydzi te urzędy zwalczali, jako nie powstałe z ich wyborów i wkrótce swój cel osiągnęli.

Do pewnego czasu mieli Żydzi w Polsce swój samorząd lokalny, kahalny lecz za Stefana Batorego otrzymali własną reprezentację narodową, sejm żydowski — zwany Waadem. Sejm ten składał się z rabinów i z delegatów okręgów lokalnych i zbierał się w Lublinie lub w Jarosławiu, jako reprezentacja wszystkich Żydów z Polski.

Oddzielny Waad (od r. 1623) utworzyli Żydzi Litwy, tak, że Waad koronny był reprezentacją Żydów: Wielkopolski, Małopolski, Rusi Czerwonej i Wołynia. W przeciwieństwie do organizacji kahałów pod stwa polskiego, Waad koronny i litewski wolny był od ingregencji państwowej; jedynie termin jego zwołania zatwierdzał podskarbi.

Do funkcji Waadu, jako centralnego organu autonomji żydowskiej, należały: sprawy religijne, oświatowe, dobroczynność, życie gospodarcze Żydów, sprawy sporne między kahałami. Do tej ostatniej funkcji powołany był trybunał Waadu, złożony z wybitnych rabinów, obradujący na wzór trybunału koronnego.

„Waad — jak pisze Kucharzewski — reprezentował ogół Żydów wobec państwa polskiego. Odpowiadał za uiszczenie sumy ryczałtowej podatku pogłównego na Żydów, do jego atrybucji należał rozkład tych podatków i kontrola nad ich poborem, uskutecznianym przez kahały. Waad był najwyższym orędownikiem w sprawach Żydów wobec rządu polskiego, prowadził w sprawach tych pertraktacje z władzami Rzeczypospolitej. Przy kahałach znajdowali się syndycy, czyli sztadlanowie, działający pod zwierzchnim kierunkiem Waadów. Syndycy ci, wybierani wśród ludzi, znających język polski i posiadających pewną ogładę, wysyłani byli na sesje sejmików polskich, przysłuchiwali się pilnie ich obradom, baczyli czy w instrukcjach sejmikowych niema postulatów godzących w prawa Żydów. Syndycy generalni udawali się na Sejmy walne starali się o potwierdzenie danych przywilejów, o uzyskanie nowych. Syndycy ci zarazem starali się wchodzić w porozumienie z posłami sejmowymi i urzędnikami Rzeczypospolitej".

Takiej instytucji, naprawdę możnej, nie posiadali Żydzi w żadnym kraju — a wzorem organizacyjnym był dla nich stary babiloński egzilarchat. Żadna diaspora nie osiągnęła też takiej siły, tak walnego wpływu i takiego tupetu jak diaspora żydowska w Polsce.

Niestety nie możemy powołać się na protokoły Waadów koronnych i nie wiemy czy istotnie — jak chcą niektórzy — zaginęły, czy też ukryte zostały przed niepowołanym okiem.

Natomiast zabezpieczono kilka protokołów Waadów litewskich, z których warto zacytować wiązankę charakterystycznych szczegółów. I tak np. w r. 1628 Waad litewski uchwala: „Na trzy lub cztery tygodnie przed sejmikiem powinni przełożeni krajowi z każdej wielkiej rezydencji rozsyłać pisemne wezwania do przebywających w pobliżu zebrania się sejmiku mężów by czuwali, aby broń Boże nie postawiono czegoś nowego, i by zaradzili, czemu się jeszcze da zaradzić. Posłom zaś do Sejmu, którzy zostaną wybrani, należy złożyć podarunki i prosić ich, aby nam byli na Sejmie przychylni."

Złożyć podarunki... aby nam byli przychylni. Że te pdoarunki rzeczywiście składano tego dowód znajdujemy w protokołach kahału opatowskiego. W dziale rozchodów tej żydowskiej organizacji samorządowej znajdujemy pozycje datków dla: marszałka, vice-marszałka, posłów sejmiku opatowskiego. Kahał w Poznaniu notuje między innemi w roku 1646 wydatek na Sejm i sejmik w Środzie w sumie 1.500 zł. pol. A oto inna notatka z protokołu kahału poznańskiego z roku 1688. Treścią swą dotyczy starania o zwolnienie żydów od obowiązku płacenia podatku podymnego, który przez Sejmik w Środzie oznaczony został dla Żydów danego obszaru na 50.000 zł. pol.

„Wszyscy żydzi — brzmi odnośna notatka — zarówno z gminy naszej, jak i z okręgu, czynili heroiczne wysiłki, by tę rzecz unicestwić. I Pan Bóg im dopomógł... Wydatek na sejmik średzki z roku 1688 wyniósł 8.000 zł. pol.". Za 8 tysięcy zł. pol. rozdzielonych w formie łapówek zrzekli się sejmikowcy 50 tys. zł. pol. należnych skarbowi polskiemu."

Na potwierdzenie tego systemu korupcyjnego, stosowanego przez żydów mamy pod ręką jeszcze jeden dowód. Oto Waad litewski w roku 1628 uchwala: „Prezenty, które trzy gminy naczelne składają dygnitarzom przyjeżdżającym, gdy się rozejdzie wieść, że odbędzie się Sejm walny, a będącym w pobliżu króla... idą na rachunek całego kraju; natomiast, prezenty dla posłów na Sejm walny i dygnitarzy wybranych posłami w odnośnym powiecie, mają być pokryte przez gminy same wraz z ich okolicą".

Żałować jednak należy, że nie istnieją protokoły Waadu koronnego; prawdopodobnie dałyby one niejeden dowód uprawianej przez Waady korupcji; prawdopodobnie rzuciłyby światło na niejedno przykre zjawisko w dziejach Rzeczypospolitej.

A gdy dano łapówkę takiemu dygnitarzowi natenczas w tajemniczym stylu talmudystycznym zapisywano: „Oto znaleźliśmy to, czego dusza nasza zapragnęła człowieka mądrego i roztropnego, z którego ust kapie mirra, który ma możność i powagę, aby stanąć w pałacu króla, człowieka mądrego i roztropnego, z i kwiecistym językiem..."

Ciekawi jesteśmy ile złotych polskich z kasy żydów Słucka w roku 1761 kosztował ten „piękny i kwiecisty język."

Podkreślić jednak należy, że potęga Waadu przekraczała również granice Polski. Jest bowiem wiadomem, że Waad Żydów polskich mianuje rabinów we Wrocławiu, że rozstrzyga spory żydowskiej gminy amsterdamskiej itd.

Za pomocą Waadu Żydzi zdobywają tak silną pozycję, a rząd nie umie się jej przeciwstawić, zwłaszcza pod względem podatkowym.

Składają się na to jako przyczyny: obcy język, którym mówi ta masa, jej solidarność, wykrętność, zbiorowy opór bierny — no i ten system korupcyjny, który w 17 wieku buduje taką opinję: „Kto za Żydami mówi, ten już wziął".

Bogata historja Waadów nie da się ująć w ramach jednego artykułu, który ma raczej charakter informacyjny. Waady żyją, rozwijają się, pasożytują, deprawują, całą swą siłę ciężą nietylko na życiu społecznem, politycznem i gospodarczem Polski, nadając bieg i charakter również życiu żydowskiej masy w Polsce.

Dopiero na Sejmie konwokacyjnym w roku 1765 postanowiono skasować tę organizację, i to nie ze względów polityczno-społecznych, lecz podatkowych. Waady bowiem obciążając ludność żydowską zarówno przez własne organy jak i przez kahały nadmiernemi poborami, lwią część tych poborów odprowadzały nie do kas państwowych, lecz do kas kahalnych i do prywatnych kieszeni. Nie będziemy tu kreślić wysiłków ujęcia kwestji żydowskiej na ziemiach Rzeczypospolitej w jakieś normalniejsze ramy ustrojowe, przypominamy trud Staszica nad organizacją „tej letniej i zimowej szarańczy", podkreślimy usiłowania: Butrynowicza, Kołłątaja, Jacka Jezierskiego, Tadeusza i Michała Czackich, Chołoniewskiego — niestety próby te uważano za zamach „na prawa gospodarcze żydów".

Działacze kahalni poruszyli wszystkie sprężyny a przedewszystkie ... pieniężne — a echo tych korupcyjnych metod niejednokrotnie obijało się boleśnie o mury Sejmu i podrywało autorytet niejednego posła.

Zniesione w roku 1764 Waady istniały mimo wszystko nadal — wydają nielegalne odezwy, a gdy nadchodzą groźne dla Polski wypadki schodzą w podziemia i pracują, nie zaniedbując żadnej okazji by ją wygrać dla swoich współwiernych i dalszych celów anonimowych.

Rękę Waada czuje naród polski w roku 1794, w latach 1812, 1830, 1863 — czuje ją przez cały okres niewoli; rękę Waada odczuwamy w latach wojny światowej, przy stole konferencji pokojowej w Paryżu... Mniejsza o nazwę... wszystkie znaki wskazują na metody Waadów, a ostatnio intuicja ta wypełzła na powierzchnię i przypomina swe dzieje.

Jak powstają i znikają wyspy

Wstrząsy tektoniczne i wybuchy wulkanów stanowią dla mieszkańców dotkniętych niemi okolic jedną z najstraszniejszych katastrof, siejąc dokoła śmierć i zniszczenie.

Inaczej nieco przedstawia się ta sprawa na niezmierzonych wodach oceanów: potężne żywioły urządzają tam niekiedy igraszki i figle, wynosząc na powierzchnię wody nowe lądy, by je następnie po jakimś czasie pogrążyć znów w głębinach oceanów.

Nie sięgając w zamierzchłą przeszłość, do historji bajecznej Atlantydy, omówimy kilka podobnych wypadków, jakie wydarzyły się w ciągu ostatnich stuleci.

* * *

W lipcu 1831 mieszkańcy południowej Sycylji przeżywali dni trwogi, zaalarmowani silnemi wstrząsami podziemnemi. Po kilku dniach zauważyli, iż z kipiących fal morskich wystrzela w górę słup wody wysoki na 50 metrów; równocześnie powietrze zasypane zostało gorącym popiołem wulkanicznym.

Kiedy wiatr rozpędził chmurę dymu, oczom zdumionych rybaków ukazał się krater wulkanu, pomału wynurzający się z wody. W ciągu paru godzin wynurzyła się z fal morskich cała wyspa, mierząca blisko 5 kilometrów obwodu, na której widniały nawet — obok wulkanu — dwa wzgórza wysokie na 200 metrów.

Nową wyspę ochrzczono mianem „Ferdinandea", a liczni turyści zjeżdżali się z całego świata, by obejrzeć to dziwo. Nie długo jednak to trwało. W październiku tegoż samego roku wyspa poczęła się kurczyć i zapadać w morze, a po miesiącu zniknęła zupełnie z powierzchni morza. I dziś tylko niebezpieczna podmorska skała świadczy o krótkiem istnieniu „Ferdinandei".

* * *

Podobne zjawiska zanotowano na Morzu Beringa, w grupie wysp zwanych „wyspami Bogusława", a należących do Aleutów.

W roku 1768 pojawiła się tam nowa wyspa, wulkanicznego pochodzenia, którą nazwano „Ship Rock". — W trzydzieści lat później, skutkiem potężnego wybuchu wulkanicznego, utworzyła się druga jeszcze wyspa, której Rosjanie nadali miano „Bogusława". Wreszcie w roku 1888 wynurzyła się z morza trzecia wyspa, nazwana „Nowym Bogusławem", z kraterem wulkanu wysokim na 240 metrów. Natomiast „Ship Rock" zniknęła bez śladu w głębi morza.

Ale i „Nowy Bogusław" miał krótkie istnienie: gwałtowne wybuchy wulkanów w roku 1907 i 1910 przypieczętowały los tej wyspy. A kiedy w roku 1927 zawitała tam ekspedycja naukowa, znalazła tylko kilka ławic piaskowych, wśród których kipiała wydobywająca się z głębi lawa.

* * *

Innego rodzaju curiosum stanowi długa na 15 kilometrów wyspa „Dauntless", leżąca w angielskiej Gujanie, u ujścia rzeki Essequibo. Jądro tej wyspy stanowi stary wrak okrętowy. — Skutkiem wypadku zatonął przed laty u ujścia tej rzeki wojenny okręt angielski „Dauntless". Załoga zmuszoną była opuścić stracony już, tonący okręt który opadł na dno rzeki. Zwolna zakrywały go piasek i ziemia nanoszone przez fale rzeki, aż utworzyła się formalna wyspa, z roku na rok większa, którą nazwano „Dauntless" od imienia okrętu. Dzisiaj jest to duża wyspa, pokryta bujną tropikalną roślinnością, jedyna tego rodzaju wyspa, stworzona sztucznie, choć mimowoli, przez człowieka.

(tw.)

Płonąca pochodnia czynu

W setną rocznicę urodzin poety — powstańca Miaczysława Romanowskiego 1834—1934

Padło zbrojne powstanie narodu polskiego w 1831 roku. Brutalna pięść zaborcy zawisła nad polską rzeczywistością.

Poezja, która wykołysała czyn listopadowy, a którą z lśniących szat romantyzmu obnażył Wyspiański, która rycerzom tej historycznej chwili „zagrobowym laurem wabiła dusze“, była tylko pieśnią, co w śmierci widziała zmartwychwstanie. To rozmiłowanie się w wizjach śmierci na polu walki, a brak woli zwycięstwa było bodaj czy nie największą przyczyną upadku listopadowego powstania.

Toteż odpowiedzią na to była idea zbrojnej walki o Polskę, która ze śmiercią polityczną pogodzić się nie mogła. Ideę tę propagowała literatura popowstańcza, jedyny sztandar polskiej myśli wyzwoleńczej. Najgodniejszym reprezentantem tej myśli i ówczesnego pokolenia, którego dewizą było: „we krwi wrogów nasyćmy pragnienie“, które hołdowało idei czynu był poeta-bohater Mieczysław Romanowski.

Wydała go ziemia, która krwią wielokrotnie udowadniała swe przywiązanie do Polski. Żuków był jego rodzinnem miejscem, gdzie przyszedł na świat 12 kwietnia 1834 roku. Do szkół uczęszczał we Lwowie (uniwersytet) i tu właśnie wykuwał swój nieskazitelny, narodowy charakter Polaka, tu z zapałem pracował w patrjotycznych organizacjach, tu krystalizował się jego światopogląd. Upadłe powstanie i tragiczne o niem wieści wzbudziły w jego duszy przeogromną nienawiść do zaborców i wielką tęsknotę do swobody. Potężny wpływ poezji Słowackiego i Ujejskiego parł jego płonące gwałtownem uczuciem patrjotyzmu serce do pracy nad wyzwoleniem Polski.

Poezja jego, to jeden wielki hymn patrjotyzmu, to płonąca pochodnia czynu, o który wołał ten rycerz-poeta. Liryki, które w poetyckiej spuściźnie Romanowskiego są bezsprzecznie najwartościowszym płodem literackim, obrazują najwyraźniej stopniowanie tego uczucia, które w miarę zbliżania się tragicznego roku 1863, potężnieje.

Twierdzenie niektórych krytyków, jakoby Romanowski był pessymistą, nie wytrzymuje krytyki, bo sąd ten, poparty może religijnym nastrojem kilku wierszy, nie może wyrokować o całej twórczości poety, którego poezja jest wielkiem wołaniem o zbrojne powstanie. Jakże pogodzić tak wielki entuzjazm dla sprawy narodowej z naturą pessymisty? Nie jest też Romanowski poetą styczniowego porywu, ale jest jego wieszczem, prorokiem, jest jednym z tych, co znalazłszy śmierć w nieśmiertelnym boju, „spełnili swoją powinność“.

Poezję jego cechuje niezachwiana wiara w powodzenie sprawy narodowej. Chlubi się tem, że „Bóg w wielkim mnie zbudził narodzie“:

„Jam pochwycił jeden z sztandarów —
Ludu pieśń —
Ja miecz on zawisł nad grobem carów
I w ... że zatknę go na ich grobach!“

Polska Romanowskiego jest „ludów Męczennicą“; mesjanizm romantyków, wallenrodowska idea cierpienia za miljony występuje u autora „Hymnu Polskiego“ bardzo wyraźnie. On cierpi z narodem i chce z nim działać. Boleje nad tragiczną przeszłością historycznych zmagań, ale nie traci wiary; beznadziejność chce usunąć walką: „Mnie walczyć — w walce — patrząc w słońce — zginąć!“ Wierzył, że rozpacz nie powinna mieć przystępu do serca narodu, który targał kajdany niewoli:

„I nauczycie się co dnia umierać —
ale rozpaczać nigdy wam nie wolno.
Niechże serc waszych trwoga nie
przenika“.

Wyczekuje poeta z utęsknieniem tej chwili, która mu każe pochwycić za szpadę, wierzy, że ona przyjść musi, że nadejdzie dzień, w którym „trąba zawezwie nas grzmiąca“. W tem kryje się wizja, proroctwo, które ogłasza nadejście upragnionej chwili walki. Już po krwawych manifestacjach warszawskich w 1861 roku pisze:

„W górę serca!
Dość już kajdan, łez i kłamstwa dróg!
Bóg nad nami
z piorunami.
Z drogi cary, zbiry, z drogi precz!“

Wołał gromkim, stalowym głosem, że „Polska wstaje, idzie zasiąść tron“. Wiersz ten, to credo Romanowskiego, płomienny bunt przeciw bezprawiu i potężny manifest czynu, a zarazem zapowiedź nieuchronnego starcia, o które modlił się gorąco: „Ach, kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni...“ Chciał ujrzeć chwilę, kiedy stwardniała ręka pochwyci żelazo, a ponad Polską przeleci okrzyk: „Czas wyruszyć na boje“.

Niebawem ta chwila przyjść miała. Romanowski całą duszą parł do starcia na miecze, gorąco pragnął walki. Ale ten entuzjazm zbrojnego czynu zabarwił odcieniem, który zaciążył na całem powstaniu: cieniem śmierci. Ta wizja bohaterskiego skonu porwała i tego największego szermierza polskiej idei wolnościowej. Romantyzm śmierci i tu święcił swoje triumfy. W „Modlitwie“ pisał: „Jasny oręż daj nam w ręce, albo grób“, a w innym wierszu: „nam śmierć na polach“. Wiedział, że z pola walki nie wróci: „niegdyś mi wróżono, że mą duszę weźmiesz z pola chwały“. Ta myśl o śmierci odsunęła na plan dalszy myśl o zwycięstwie, i Romanowski poddał się jej czarowi. Możnaby go nazwać poetą własnej śmierci, gdyby nie to, że patrjotyzm i młodzieńczy entuzjazm dla sprawy narodowej jest dominującem znamieniem jego poezji.

I przyszła ta śmierć, o którą modlił się.

Dzień 24 kwietnia pod Józefowem był dniem jego bohaterskiego zgonu. Otoczony przeważającą siłą Moskali „walczył jak lew“, ale pod naporem żołdactwa padł w obronie polskiej sprawy.

Romanowski jeden z nielicznych polskich poetów-żołnierzy był słońcem narodowej sprawy; poezja jego, to bunt młodzieńczego serca przeciw niesprawiedliwości. Jego poezja jest wyrazem epoki, pokolenia, które przez śmierć i wielkie ofiary cięciami szabel i razami śmierci wykuwało nową przyszłość.

Romanowski-poeta, to najsilniejszy w literaturze naszej protest przeciw rozbiorom, to najgłośniejsze i najbardziej stanowcze wołanie o prawa narodu wolnego. Romanowski-człowiek, to najwierniejsze zespolenie idei z czynem, to najwspanialszy typ powstańca polskiego.

Ten poeta-powstaniec, to wcielenie prawdziwej, heroicznej miłości ojczyzny.

Julian Szynalik (Kraków)

Dla pamięci Karola Lamb'a

Szkice Karola Lamb'a, najwybitniejszego zapewne angielskiego prozaika w okresie romantycznym, mają do dziś dnia liczne zastępy wielbicieli, którzy nie oddaliby ich za całą bibljotekę dzisiejszych pisarzy. Zawdzięczają to humorowi, obserwacji, wybornemu oddawaniu nastrojów, fantazji, wreszcie uroczemu stylowi.

W roku bieżącym święci Anglja setną rocznicę zgonu Lamb'a. Pojawiły się liczne nowe wydania, życiorysy, artykuły i feljetony, przypominające dzieje owego cichego i skromnego starego kawalera, który prowadził rodzaj podwójnego życia. Przez długie lata ślęczał on w dusznem biurze w City londyńskiej nad rachunkami Kompanji Indyjskiej — napisał żartobliwie, że w jej księgach handlowych należy szukać jego poważnej pracy, a utwory literackie są tylko nieszkodliwą rozgrywką.

Wgruncie rzeczy jednak był Lamb fanatykiem literatury. Zaczął od wierszy, z których tylko jeden „Stare, dobrze znajome twarze“ przeszedł do potomności. Próbował potem sił swych w dramacie i w powieści, ale dopiero w szkicu trafił na stworzony dla siebie rodzaj. W te zwięzłe, starannie wypracowane utwory przelewał rzeczywistość, ale umiał w otoczeniu i w codziennych wypadkach wykrywać piękno i poezję. Poświęcał też część wolnego czasu studjum zabytków Londynu, który bardzo kochał, i dawnej literatury, szczególnie dramatu elżbietańskiego. On to zwrócił uwagę społeczeństwa na liczną plejadę wybitnych twórców, których długo przysłaniała potężna postać Szekspira. Zrobił to, ogłaszając wybór celniejszych wyjątków.

Życie Lamb'a było monotonne i smutne. Pochodził z niezamożnej rodziny. Podstawy wykształcenia zawdzięczał słynnej londyńskiej szkole Christ's Hospital, gdzie kolegował i zawarł dozgonną przyjaźń z poetą Coleridgem. Wychowankowie zakładu chodzili w niebieskich ubraniach i byli znani z tego powodu jako **Bluecoat boys**. Wyszedłszy stamtąd, był już przez kilka lat bankowcem, gdy zaszła straszna tragedja rodzinna. O 10 lat starsza siostra Karola Marja, również wybitnie uzdolniona, dostawała co pewien czas ataków ostrego szału i podczas jednego z nich zabiła nożem matkę. Karol wziął nieszczęśliwą Marję do domu i otoczył ją pieczołowitą opieką. Pomagała mu w pracach literackich i razem napisali przeznaczone dla dzieci i młodzieży „Opowiadania z Szekspira“, książkę, która zdobyła ogromną popularność. Lecz nad Marją wisiało ustawicznie niebezpieczeństwo ataku i brat musiał po pierwszych symptomatach zbliżającego się nawrotu choroby oddawać ją do zakładu.

W r. 1815 Lamb zakończył swą pracę bankową i przeniósł się na wieś. Pozostał bezżennym ze względu na Marję, ale swym instynktom ojcowskim dał wyraz, adoptując młodą sierotę Emmę Isola, którą w r. 1833 wydał za mąż. Umarł w następnym roku, licząc lat 59. Siostra przeżyła go o lat 13.

Bardzo charakterystyczny dla kultu Lamb'a list do redakcji znajdujemy w **„Observere“** z 8 kwietnia br. Oto ktoś, mieszkający w Kanadzie, a podpisujący się jedynie jako były uczeń Christ's Hospital (**Old Blue** z lat 1879—85) przypomina, że w czasie, gdy należał do tej szkoły, zdarzało się często, że jakiś nieznajomy zatrzymywał na ulicy jej wychowanków, wciskając w rękę szylinga i wymawiając słowa "Dla pamięci Karola Lamb'a".

Autor nie wie, jak długo ów wielbiciel eseisty uprawiał swą filantropję. Przypomina sobie, że pewnego razu, gdy z młodszym bratem biegli przez chep-side, aby na czas zdążyć do internatu, który zamykano o 7-ej, brat pokazał mu z wielkiem podnieceniem szylinga, otrzymanego od tajemniczej osobistości.

List kończy się wezwaniem, aby żyjący „niebiescy chłopcy“ z przed pół wieku, którzy doświadczyli hojności nieznajomego, ogłosili również swe wspomnienia na ten temat.

Władysław Tarnawski

Ptasi zegar

Ktokolwiek wybierze się wczesnym rankiem za miasto, do lasu lub w pola delektuje się wesołym śpiewem budzących się ptaków. Trzeba się jednak dobrze wsłuchać w ten koncert poranny, by móc odróżnić i rozpoznać głosy poszczególnych ptaków.

Przy dłuższej obserwacji stwierdzimy kilka ciekawych zjawisk. A więc przedewszystkiem pewną kolejność śpiewaków; nie wszystkie ptaki zaczynają śpiewać równocześnie, — i owszem, każdy niemal gatunek odzywa się o innej porze.

Koncert rozpoczynają skowronki, których srebrzyste tryle odzywają się jeszcze wśród zupełnej ciemności. Z głębi lasu dochodzi ponure hukanie puszczyków i tokowanie głuszców.

Z chwilą, gdy zaczyna się rozjaśniać, odzywają się kukułki, kosy, drozdy. — poczem dołączają się do chóru: sikora, zięba, strzyżyk, trznadel.

Wróble zaczynają swe nigdy nie kończące się rozmowy dopiero później, gdy się już zupełnie rozwidni. Sekuduje im krętogłów i piegża.

Najpóźniej, bo dopiero po wschodzie słońca, odzywają się makolągwy, szczygły dzwońce i szpaki.

Mamy zatem formalny zegar ptasi, coprawda nieodrazu dokładnie wyregulowany — i nie codzeiń jednako idący. I owszem, ów koncert poranny zaczyna się niemal co dnia o parę minut wcześniej, równolegle z przybywaniem dnia i wcześniejszym wschodem słońca, a w ślad zatem z ociepleniem temperatury.

Graficznie możnaby to przedstawić linją krzywą, która począwszy od marca wznosi się do góry stopniowo, by w połowie czerwca osiągnąć najwyższe nasilenie. Od tego punktu linja opada szybko ku dołowi, — a w drugiej połowie lipca poranne koncerty ptasie milkną niemal zupełnie. Tylko wróble, te „gawrosze“ republiki ptasiej, świerkają niezmordowanie, mając sobie zawsze coś do opowiedzenia..

(k.)

Blaski i nędze Wersalu

Wspaniałość Wersalu jest zupełnie odrębną. Nie da się porównać z innemi rezydencjami monarchów. Jest w niej powaga i spokój nie licujący z tempem naszych czasów. Wola Ludwika XIV, hojność narodu, rycerskie a zarazem pełne sentymentu nastroje epoki, stworzyły to wielkie dzieło.

Starożytni byli mniemania, że naczyń poświęcanych, mogą dotykać tylko ludzie godni tego zaszczytu. Możnaby powiedzieć to samo, o wspaniałych zabytkach ubiegłych wieków, a niestety niezawsze tak bywa. Na szczęście zbiory królewskie znajdowały się stale pod dobrą opieką. Czuwał nad niemi poeta i historyk Piotr de Nolhac, a trzeba przyznać, że obecny konserwator zabytków, Gaston Brière, wywiązuje się sumiennie i umiejętnie ze swego zadania. Ale to nie wszystko. Oprócz pałacu i muzeów, najbardziej godnemi podziwu są ogrody i oba Trianon. Za czasów monarchji architekt miał pieczę nad budowlami, a „pejzażysta" jak naprzykład Laprade, opiekował się dziełami sławnych ogrodników, jakich posiadały dwory trzech ostatnich królów przed rewolucją. Obecnie powierzono wszystko architektowi, a trudno jednemu człowiekowi unieść na barkach spuściznę Le Notre'a i Mausarta. To też kto widział Wersal przed wojną, patrzeć musi z oburzeniem na wyrządzone przez nieumiejętność lub niedbałość, szkody. A nie należy zapominać, że bezpośrednio po wojnie miljarder amerykański Rockefeller ofiarował olbrzymią sumę na odrestaurowanie królewskiej siedziby.

W niegodne ręce dostały się cudowne ogrody. Wycięto wspaniałe stare drzewa dokoła kolumnady Mausarta, pod pozorem, że zanadto się rozrosły i że trzeba znowu utworzyć gaiki, jak było za czasów Ludwika XIV i pani de Maintenon. Należy przypuszczać, że liczono się wtedy z ewentualnością, że drzewa wyrosną, i odpowiednie zrobiono plany, to też opinja publiczna, nigdy nie przebaczy sprawcom tego wandalizmu.

Wzdłuż ogrodzenia, wykonanego artystycznie z żelaza, wybudowano szkaradny gmach, w którym mieści się fabryka, a nieco dalej wioska murzyńska, budy pokryte blachą, brud i nieład. A przecież było niegdyś prawnie zastrzeżone, że w pobliżu królewskiej rezydencji, nie wolno budować, by nie oszpecić widoku całości. Dziś okropny drapacz chmur zepsuł cudną perspektywę, roztaczającą się z okien Gallérie des glaces, na zielony dywan gazonu i na Grand Canal.

Zagrożony jest również sławny Hotel des Reservoires, darowany niegdyś przez Ludwika XV pani Pompadour. Zamieszkiwały go koronowane głowy i dyplomaci. W r. 1814 car Aleksander I, cesarz austrjacki i król pruski, a r. 1919 pełnomocnicy niemieccy przybyli w celu podpisania traktatu wersalskiego. Chciano na tem miejscu również wybudować drapacza chmur, ale dzięki energicznej intewencji ludzi wpływowych, udało się zażegnać niebezpieczeństwo. Wybudowano go jednak przy tej samej ulicy, jakby dla zlekceważenia widoku na basen Neptuna.

Silny opór administracji lasów państwowych i energja dyrektora departamentu sztuk pięknych, uratowały inną stronę parku, koło Grille Maintenon od zeszpecenia przez wybudowanie sanatorjum w najbliższej okolicy. Sprawa była trudna do przeprowadzenia, bo interes przedstawiał się zbyt korzystnie — dla strony przeciwnej, ale główną winę przypisać należy rządowi, okazującemu najzupełniejszą obojętność dla wszystkiego, co pozostało po monarchji.

Nie można pominąć jeszcze innego aktu wandalizmu, jakiego dokonano na posągach marmurowych. Wspaniałe dzieła dłuta Le Brun'a i całej plejady innych rzeźbiarzy niszczały już oddawna z powodu zimna. Marmury trzeba na zimę zabezpięczać, a o tem nie myślano od upadku monarchji i w późniejszych latach pokryła je warstwa mchu, którą należało ostrożne usunąć. Ale to zbyt wielki trud, więc poprostu rozpalano ogniska i płomień pochłonął mech, ale równocześnie zniszczył gładkość i połysk marmurów — wyglądają teraz jak figury z gipsu. Znikły także z postumentów piękne urny.

Angielski ogród, otaczający Petit Trianon, uległ zniszczeniu. Drzewa liściaste wytrzymują obcięcie gałęzi i wypuszczają nowe odrośle, ale egzotyczne pinje, cedry, modrzewie giną. Znaczna część tych pięknych okazów, wygląda obecnie jak miotły. Demokratyczna siekiera rządzi despotycznie.

Przejdźmy teraz do Trianon, gdzie wieża Marlborough została odrestaurowana w sposób niegodny tego miejsca i tej pamiątki. Należy nie zapominać. że pod słowem **restaurować**, rozumie się doprowadzenie rzeczy dawnej, do tego stanu, w jakim istniała pierwotnie. Trzeba umocnić części pozostałe, odbudować zniszczone, podług istniejących jeszcze śladów. a przedewszystkiem nie robić nic podług własnej fantazji. Niekiedy naprawiający bywa równie niebezpieczny, jak niszczyciel. Rekonstrukcja wioski Marja Antoniny, Hameau, wypadła jak najgorzej. Z oburzeniem patrzymy na pawilon Nouvelle Menagerie, na teatr, gdzie odbywały się przedstawienia urządzane przez nieszczęśliwą królowę, w których ona sama brała udział i przechodzimy do Hameau. Wejść trudno, bo wszystko otoczone drutek kolczastym i od czterech lat wstęp wzbroniony. Ale przy dobrej woli można zrobić wiele — nawet dostać się do wieży Marlborough, gdzie Mme Poitrine śpiewała małemu Delfinowi sławną piosenkę...

Łatwo zrozumieć przyczynę zakazu. Cudowna wieżyczka odrestaurowana z prawdziwym pietyzmem przez cesarzową Eugenię i Mérimée'go, który się znał na tem, została obecnie pokryta blachą i po partacku pobielona. Belwederek przerobiony w czystym stylu kolonjalno - amerykańskim. Szczęściem istnieje jeszcze sklepiona rotondka, do której nie dotarł gorliwy rekonstruktor.

Z innemi budynkami jest jeszcze gorzej. Mleczarnia, młyn, dom królowej, wszystko, co było takie wiejskie, dziś wycementowano i wyłożono kamieniem — cała falanga bazgraczy, zasmarowała to w ten sposób, że zielone i liliowe smugi udają mech, a czasem drzewo, ale jest to dekoracja, która nawet chwilowo nie daje złudzenia. Zdaje się, że złemu trudno zaradzić. W miejscu pamiątek dawnej świetności, wyrastają nowoczesne, w najgorszym stylu budowle. Świadczy to niekorzystnie o dzisiejszych nastrojach we Francji. Kulturalne narody u w której żyjemy, nie pozostawi po sobie trzymują z poszanowaniem zabytki dawnej świetności, tem więcej, że epoka, w której żyjemy, nie pozostawi po sobie arcydzieł. Nietylko niema pieniędzy, ale niema także genjalnych ludzi, którzy w przyśpieszonem tempie tego wieku, potrafiliby stworzyć coś nieśmiertelnego.

L. P.

„Cudowne dzieci"

Z pewnem niedowierzaniem przyjmuje się zazwyczaj opowiadania o „cudownych dzieciach", popisujących się produkcjami muzycznemi. Z niedowierzaniem o tyle uzasadnionem, że sprytny impresario nadużywa często tego określenia dla celów czysto utylitarnej reklamy.

Ale czy takie „cudowne dziecko" ma lat siedm, czy dziesięć lub czternaście, — to w gruncie rzeczy sprawa mniejszej wagi. Najważniejszym i niezaprzeczonym faktem pozostaje, że jego popisy stoją na stosunkowo wysokim poziomie, do jakiego nie zdoła wznieść się żaden z przeciętnych jego rówieśników, porających się ciężko zaledwie z elementarnemi zasady muzyki.

Z drugiej strony pamiętać należy, że najwięksi muzycy i kompozytorzy już w dzieciństwie okazywali wyjątkowe w tej dziedzinie zdolności, — żeby tylko zacytować Mozarta, który jako siedmioletni chłopiec dyrygował już orkiestrą, Bethovena, piszącego pierwsze swe utwory w wieku dziesięciu lat, Bacha, Cherubiniego...



Mózg wybitnego muzyka o silnie rozwiniętych centrach muzykalnych.
A. centrum słuchowe.
B. centrum pamięciowe.
C. centrum mowy.

* * *

Mówimy: „wrodzony talent". Bezwątpienia. Można się „urodzić" muzykiem czy kompozytorem, — ale można też przez całe życie nie czuć do muzyki najmniejszego pociągu, nie znać się na niej, ani się nią nie interesować. Tego rodzaju wypadki obserwowano u ludzi o zgoła nieprzeciętnej inteligencji, nawet u wybitnych myślicieli i intelektualistów. Nie lubił muzyki Anatol France, — nie interesował się muzyką wcale Goethe.

Obserwacje te wskazują wyraźnie, że talent muzyczny jest rzeczą wrodzoną, jest darem niebios, nie każdemu udzielanym.

Zagadnienie to interesowało już oddawna uczonych, przedewszystkiem fizjologów i anatomów, którzy na podstawie anatomicznej budowy czaszki starali się dociec, gdzie mieści się źródło i siedziba tego specjalnego talentu. W tym kierunku odznaczył się zwłaszcza znany anatom niemiecki Zygmunt Auerbach, który przeprowadził badania na kilkudziesięciu mózgach, przedstawiających pewne anormalności w budowie anatomicznej. Z badań tych wynika, że ludzie obdarzeni wybitnym talentem muzycznym mieli znacznie silniej rozwinięty lewy płat mózgu, a to od okolicy karku aż do kości skroniowej. W niektórych wypadkach ta dysproporcja między lewą a prawą półkulą mózgową wprost rzucała się w oczy, powodując wyraźną asymetrję całej czaszki.

Ten przerost lewego płata mózgu (w którym mieszczą się centra mowy i nerwów słuchowych) charakteryzuje właśnie tylko ludzi wybitnie muzykalnych. Natomiast mózg uczonego myśliciela wykazuje silny rozwój części frontalnej, przy równoczesnym słabym rozwoju lub nawet atrofji całej części „muzykalnej".

* * *

Badania te kontynuował ostatnio lekarz paryski, dr. Blondel, a wynik ich przedłożył akademji sztuk pięknych. Zaznacza on przedewszystkiem, na podstawie licznych obserwacyj klinicznych, że uszkodzenie lewego płata mózgu — zależnie od umiejscowienia — powoduje u dotkniętego niem muzyka zanik rozmaitych zdolności muzycznych. Obserwacje te potwierdzają najmocniej tezę, iż właśnie lewy płat mózgu jest owem centrum, w którem mieści się „wrodzony talent muzyczny".

Ale dr. Blondel w dedukcjach swych idzie znacznie dalej: Silniejszy rozwój czy nawet hypertrofja lewego płata zasadniczo możliwym jest tylko wówczas. o ile pozwala na to specjalna budowa czaszki. W czaszce zupełnie symetrycznej obie półkule mózgowe muszą rozwijać się i rosnąć równomiernie; tylko w tym wypadku, gdy jama czaszki jest z lewej strony większa, — może w niej pomieścić się stosunkowo większa ilość substancji szarej mózgu, co znów pociąga za sobą specjalną predyspozycję do muzyki.

Jednem słowem kształt i budowa czaszki grają tu decydującą rolę. I to budowa nienormalna, asymetryczna, na korzyść lewej połowy czaszki.


Mózg wybitnego myśliciela, nie interesującego się zupełnie muzyką.
Zwraca uwagę zupełny niemal zanik centrów „muzykalnych", przy stosunkowo ogromnem rozwinięciu się partji czołowej mózgu.

Nienormalności te występują już w najwcześniejszem dzieciństwie: muzykiem trzeba się urodzić, mówi się słusznie, a cytowane powyżej przykłady (Bach, Mozart, Beethoven) potwierdzają to w całej pełni.

* * *

Rozumując logicznie dochodzimy do nieuniknionego wniosku, że dużą rolę odgrywa tu dziedziczność. Nie w tem znaczeniu, jakoby dziecko wielkiego muzyka czy kompozytora musiało koniecznie odziedziczyć po ojcu jego talent. Nic, — są to wypadki niemal wyjątkowe. Idzie tu o dziedziczenie pewnych cech patologicznych, w związku z rozmaitemi wadami organicznemi, chorobami, zaburzeniami nerwowemi itp. bliższych lub dalszych przodków. Nienormalny bowiem — bądźcobądź — i niesymetryczny rozwój czaszki i mózgu u dziecka uważany być musi za rezonans tych właśnie patologicznych objawów. Wystarczy zacytować tu jako przykład Mozarta, pochodzącego z rodziny gruźliczej, lub Beethovena, którego ojciec był nałogowym alkoholikiem.

Badania te rzucają bardzo ciekawe światło na zagadnienie muzykalności, pozwalając nam patrzeć pod właściwym kątem na kwestję tzw. „cudownych dzieci".

(R.)

Mikołaj Gogol – wielki pisarz rosyjski

(w 125-lecie urodzin)

Nie jest rzeczą przypadkową i nieznaczącą dla ogólnej charakterystyki literatury rosyjskiej fakt, że w trójce trzech największych twórców rosyjskich z epoki romantycznej — z epoki największego nasilenia rosyjskiego genjusza poetyckiego w trójce, odpowiadającej swem znaczeniem i charakterem polskiej trójce wieszczów — znajduje się obok największego poety rosyjskiego, niedoścignionego mistrza wiersza i słowa — Puszkina i obok typowego romantyka — czarującego przecudną melodją swych poezyj — byronisty i melancholika — Lermontowa, — typ pisarza, nieznany naogół szczytom hierarchji poetyckiej z epoki romantyzmu w żadnym innym kraju: pisarza — satyryka i humorysty, jakim był Mikołaj Wasiljewicz Gogol — Janowskij, urodzony 31 marca 1809 roku czyli niewiele ponad 125 lat temu.

Humor i satyra odgrywają w literaturze rosyjskiej niesłychanie doniosłą rolę: najznakomitsi twórcy — Puszkin, Tołstoj Niekrasow, Aldanow, Smołochow nietylko nie gardzili temi rodzajami literackiemi, ale chętnie posługiwali się niemi, jako środkiem i bronią artystyczną, skuteczniejszą nieraz i groźniejszą od wszelkiego rozrywania szat, wszelkiej propagandy czy analizy. Niektórzy z autorów rosyjskich właśnie dzięki humorowi i satyrze wybili się na czoło literatury (von Wizin, Kryłow, Sałtykow — Szczedrin, Ostrowskij); nawet dalecy, zdawałoby się od wszelkiej niepoważnej postawy wobec życia — melancholijny, poetyczny Turgieniew i tragiczny, przerażający nieraz i wstrząsający Dostojewskij raz poraz imają się humoru i satyry — środków artystycznych, w niejednej nierosyjskiej literaturze uchodzących za mało poważne i nie nadające się do traktowania na równi z wielką sztuką literacką... sztuką tzw. „na serjo".

Wiek XX-ty przynosi olbrzymi triumf satyry i humoru: pisarze tego typu — często znakomici artyści, doprowadzający ten swój „niepoważny" gatunek literacki do wirtuozostwa — wywalczają satyrze i humorowi prawa równe tym, jakie posiadają inne gatunki literackie: twórczość Awerczenki, pani Teffi, Doroszewicza i Saszy Czernego, nie licząc wielu pomniejszych sprawia, że literatura humorystyczna i satyryczna święci prawdziwe triumfy.

Czemu przypisać tę nadzwyczajną rolę i znaczenie literatury tego typu w dziejach piśmiennictwa rosyjskiego? Przedewszystkiem niewątpliwie rosyjskiemu typowi psychicznemu i jego fenomalnym zdolnościom wyczuwania w lot we wszystkiem śmieszności, nadętości, fałszu, pozy itd. itd. i idącemu, wślad za temi zdolnościami, poczuciu moralnemu, nakazującemu wszystkie te śmieszności chłostać, fałsze demaskować, błędy prostować. W przeciwieństwie do wielu literatur zachodnio-europejskich, gdzie humor i satyra traktowane były i przez pisarzy i przez czytelników — jako literatura „lekka", mająca na celu **śmieszyć, by bawić** — a **bawiąc — olśniewać** — literatura rosyjska wkłada na barki satyry i humoru olbrzymią odpowiedzialność, traktuje je, jako literaturę poważną, mającą na celu śmieszyć, by **uczyć**, by **chłostać**, by **wstrząsać!**

W czasach największego ucisku wszelkich przejawów swobody myśli, w czasach, które były jednocześnie czasami potwornej ciemnoty lub, maskowanego zewnętrznemi objawami poloru i kultury, — barbarzyństwa — jedynie literatura przemycała w formie zmyślenia artystycznego — światło prawdziwej kultury, hasła, wolności i postępu, — jedynie ona była sumieniem narodu, słupem ognistym w ciemnościach, — a gdy nieraz tzw. literatura „poważna" zmuszona była do milczenia — to jedynie w formie fraszki, epigramatu, satyry, komedji czy wręcz farsy głosili autorzy rosyjscy wielkie, gorzkie, bezlitosne nieraz i wstrząsające prawdy.

Stąd olbrzymie znaczenie i odpowiedzialna rola literatury satyrycznej i humorystycznej w dziejach kultury rosyjskiej.

Gogol był — śmiało można powiedzieć — twórcą i prototypem tak pojmowanej literatury. Co więcej, w wielu dziedzinach i pod wielu względami został niepześcigniony i niedorównanym nigdy później, ani w wieku XIX., ani w wieku XX. Najznakomitsze, najgłośniejsze, największe wrażenie wywierające — utwory satyryczne bledną z biegiem czasu, wietrzeją, starzeją się, przestają być aktualnemi i zrozumiałemi. Z pośród utworów Gogola tego typu znajdziemy wiele takich, które i po dziś dzień wieczną zachowują młodość, — dzięki bowiem potężnemu a wnikliwemu talentowi, powiedzmy nawet: genjuszowi satyrycznemu autora, nigdy nie tracą na znaczeniu, na aktualności i zawsze, w każdej epoce, w każdej okoliczności są niewyczerpaną kopalnią bezcennych prawd o śmiesznościach i wypaczeniach, skrzywieniach, schórzeniach czy to pojedynczej tej czy innej psychiki ludzkiej, czy to elementów współżycia ludzkiego, życia społecznego.

Z utworów tych, mających niespożytą, nigdy, wiecznotrwałą wartość, wymienić należy opowiadania „Płaszcz", wielki „poemat" (prozą), „Martwe dusze", a przedewszystkiem i nadewszystko komedję „Rewizor", która prawdopodobnie nigdy i nigdzie nie przestanie być aktualną.

Poza temi cechami twórczości Gogola, które zdobyły mu nieśmiertelność, a do których powrócimy jeszcze — zasługuje na uwagę olbrzymia rola tego pisarza w zakresie rozwoju rosyjskiego języka poetyckiego, przedewszystkiem prozy rosyjskiej.

Jako stylista, jest Gogol artystą najwyższej klasy: jest on nieporównanym mistrzem prozy poetyckiej, często prozy rytmicznej. Niektóre ustępy z jego utworów stały się klasycznemi, niedościgłemi wzorami rosyjskiej prozy poetyckiej, jak np. znane powszechnie w Rosji 2 ustępy: „Czy znacie noc ukraińską?..." i „Cudny jest Dniepr w cichą pogodę"...

Plastyk niezrównany, jest też Gogol twórcą kilkuset postaci ludzkich, męskich i kobiecych, barwnych i życiem tryskających, — których osoby, właściwości i cechy stały się czemś szeroko znanem w Rosji całej, czemś bliskiem, czemś szeroko znajomem i drogiem dla każdego, kto umiał czytać, — czemś w tym rodzaju, czem dla mas polskich stały się postacie bohaterów sienkiewiczowskiej „Trylogji".

Jeżeli — jak znaznaczyliśmy wyżej — dziwną by się mogła wydawać obecność pisarza — humorysty i satyryka w trójce największych poetów romantycznych — z drugiej strony zaznaczyć należy, że pod niektóremi względami Gogol był romantykiem typowym i klasycznym, romantykiem tak czystym i tak szczerym, że romantyzm jego jest znacznie wyższej próby, niż puszkinowski, jakoże Puszkin z konstrukcji twórczej i nastawienia wobec sztuki był przedewszystkiem, a może wyłącznie **klasykiem** (klasykiem spóźnionym, a więc często — raz świadomie, raz nieświadomie ulegającym potężnym wpływom i nakazem mody romantycznej) Co więcej, nawet zdawałoby się, stuprocentowy romantyk, jakim był Lermontow, zbyt dużo ma w sobie pozy i sztuczności, od których blaskiem szczerym lśniąca, korzystnie odbija romantyczność Gogola...

Gogola, jako autora „Wieczorów na futorze koło Dikańki", gdzie w szeregu opowiadań z życia kozaczyzny i Małorosji wogóle — najdobitniej i to we wspaniałej formie artystycznej wypowiedziała się jego typowo i — że się tak wyrazimy — **klasycznie romantyczna** skłonność i pociąg do tematów ludowych i tematów fantastycznych. Szczególnie te ostatnie odtwarzał z niezwykłym artyzmem i to skrupulatnie w myśl kanonów estetyki romantycznej. Piękne i niesamowite są jego opowiadania „Straszliwa zemsta", „Noc majowa czyli topielica", „Noc Iwana Kupały" i „Wij". Nawet w zbiorniku satyrycznych opowiadań pt. „Newski prospekt — opowieści i opowiadania" (gdzie między innemi znajduje się i świetny „Płaszcz") chętnie sięga do tematów na poły fantastycznych („Noc", „Portret").

Miał też Gogol wiele warunków na wysokiej klasy atuora epicznego: dowodem „Taras Bulba", znakomita pod względem artystycznym opowieść na wpół historyczna na tle walk polsko-kozackich z końca XVI, czy początku XVII. wieku, ziejąca — rzadko spotykaną nawet u pisarzy rosyjskich — nienawiścią i pogardą ku wszystkiemu, co polskie i katolickie.

Talent epicki wypowiedział się i w „Martwych duszach", świetnej satyrze na „dworzanstwo" (szlachtę rosyjską) i na pańszczyznę. Niektóre z genialnie wprost stworzonych przez Gogola w tym „poemacie" typów zdobyły sobie nieśmiertelność i przeszły do panteonu tych kreacyj artystycznych, o których nie zapomni się nigdy: Cziczikow, Puszkin, Sobahrewicz, Nozdriow, Manisłow.

Nieśmiertelną też jest kreacja „Rewizora", Chlestakowa, a obok niego i kilku innych osób, występujących w tej najświetniejszej komedji rosyjskiej, a może i najświetniejszej komedji satyrycznej czasów nowożytnych.

Spory, coraz namiętniej dziś prowadzone, czy Gogol jest Rosjaninem czy Ukraińcem, pisarzem ukraińskim czy rosyjskim — nas Polaków nie powinny obchodzić. Z pochodzenia był Małorusem, a więc Ukraińcem, choć trudno się w jego twórczości dopatrzeć ukraińskiej świadomości narodowej, — występuje natomiast silna świadomość regjonalna. Jako pisarz, piszący po rosyjsku i stwarzający arcydzieła w tym języku — należy Gogol bez zastrzeń do literatury rosyjskiej.

Teodor Parnicki.

Ciekawostki ze świata

Umiał czytać i pisać...

Podczas spisu ludności, przeprowadzonego w Austrji w marcu, natrafiono w archiwum na następującą kartę konskrypcyjną:

Lokator: Franciszek Józef I.
Dom: Hofburgstrasse, nr. 11.
Płeć: męska.
Miejsce i data urodzenia: Schönbrunn, Austrja Dolna, 18 sierpnia 1830.
Religja: rzymsko katolicka.
Stan: wdowiec.
Zajęcie: cesarz Austrji, król Czech, apostolski król Węgier i t. d.
Czy umie pisać i czytać? Tak.

Karta wypełniona była przez cesarza własnoręcznie.

Galera boga słońca

W Egipcie, w pobliżu piramid w Gizeh dokopano się niedawno podziemnego przejścia, które było zasypane piaskiem. Po jego usunięciu znaleziono ogromną barkę, wykutą ze skały. Stanowi ona, wedle zdania archeologów, dokładny model świętej galery Ra, boga słońca i pochodzi z epoki Tutankhamena.

Wystawa kucharska

Florencja urządza w maju b. r. wystawę kucharską. Komitet postanowił przyjąć system historyczny. Zwiedzający będzie mógł kolejno przypatrywać się zastawionym stołom z szeregu epok, i to z uwzględnieniem poszczególnych klas społecznych, a więc dowie się, co i jak jedzono na ucztach u Medyceuszów i jak w tym samym czasie żywili się florenccy biedacy. Stoły będą autentyczne, o ile właściciele zgodzą się na ich wypożyczenie, przeważnie jednak będą umyślnie sporządzone przy ścisłej wierności historycznej. — Serwisy wypożyczają muzea i ludzie prywatni.

Ostatni z andaluzyjskich bandytów

W marcu zginął w górach andaluzyjskich, zastrzelony przez Gwardję Obywatelską sławny tamtejszy bandyta Juan Mingoya, znany okolicznej ludności pod przydomkiem Pasos Largos (Długie kroki). Był to ostatni z licznych niegdyś wyrzutków społeczeństwa, którzy chronili się w góry przed ręką sprawiedliwości i napadali na podróżnych. Typ znany jest ze sławnej arji „Bandolero" z opery „Carmen".

Podobno Pasos Largos rozpoczął zbójecką karjerę w pierwszych latach naszego wieku jako człowiek trzydziestoletni, a przyczyną miała być zdrada kobiety i zemsta, za którą byłby ciężko odpowiedział przed prawem. Długo pracował bezkarnie, zadawalając się rabunkiem, a oszczędzając życie ludzkie. Lecz w roku 1916 zamordował weiśniaka, który dostarczył policji informacyj o miejscu jego pobytu. Urządzono wówczas obławę i schwytano Juana, a sąd skazał go za rożne czyny kumulatywnie na 90 lat więzienia. W roku 1931 nowy rząd republikański ogłosił powszechną amnestję i Pasos Largos odzyskał wolność. Dowiedział się o tem pewien właściciel folwarku, którego bandyta schwytał był kiedyś i trzymał w górskiej jaskini, dopóki nie otrzymał 2.500 pesos okupu. Zapominając o krzywdzie, przyjął Juana do siebie na leśnego. Lecz Pasos Largos niedługo wytrzymał. Uciekł w góry i dalej trudnił się rabunkiem, aż obecnie wytropili go trzej gwardziści. Pasos Largos schronił się do jaskini i bronił stamtąd strzałami, ale po półgodzinnem oblężeniu padł, ugodzony kulą w głowę.

Film, który się dobrze opłacił

Jeszcze mniej więcej rok temu wytwórnie filmowe świata brytyjskiego niechenie produkowały filmy historyczne, czyli kostjumowe, gdyż uważano, iż przy ogromnych kosztach ryzyko jest zbyt wielkie. Pokazało się jednak, że warto czasem zaryzykować. „Prywatne życie Henryka VIII", znane i w Polsce, odniosło olbrzymi sukces, który musi wyrażać się zawrotnemi cyframi. Niepodobna obliczyć dochodu, ale można podać statystykę, dającą o nim pewne wyobrażenie.

Pierwszych 200 kinoteatrów brytyjskich i irlandzkich, które film wyświetlały, zainkasowały za bilety 188 tysięcy funtów. Ogółem zamówiło go zgórą 2000 kin brytyjskich, 2000 niemieckich, 600 włoskich, 1000 francuskich, 400 hiszpańskich, blisko 6.000 (tj. połowa wszystkich) w Stanach Zjedn. Pozatem do 1 kwietnia szedł od 14 tygodni w Londynie, od 24 tygodni w Wiedniu, od 4 tygodni w Pradze, od 7 w Budapeszcie, od 3 w Madrycie, od 2 w Barcelonie, od 6 w Kopenhadze, od 5 w Sztokholmie, od 2 w Oslo.

Zabytki kultury greckiej na Sycylji

Położona na drodze ze słonecznej Italji do wybrzeży afrykańskich, była Sycylja od zamierzchłych czasów terenem, na którym ścierały się przeróżnaite rasy, narodowości i kultury.

Już w połowie VIII wieku przed Chr. zakładają na niej Grecy swą pierwszą kolonję, w pobliżu miejsca, gdzie obecnie leży Taormina. Stopniowo posuwają się dalej, wypierając osiadłych tam już dawniej Fenicjan, którzy szukają opieki i pomocy potężnej Kartaginy.

Zajęcie wysp Liparyjskich (r. 580 przed Chr.) zamyka okres najwyższego rozkwitu kultury greckiej na Sycylji.

Jakkolwiek okres ten obfitował w liczne walki między Grekami a Fenicjanami, walki zmierzające do zdobycia hegemonji i zupełnego wyparcia przeciwnika poza obręb błogosławionej wyspy, — to jednak stopniowo geniusz helleński wyciskał coraz silniejsze i wyraźniejsze piętno na całej twórczości artystycznej Fenicjan, względnie Kartagińczyków.

Ślady tego odnajdujemy w licznych stosunkowo zabytkach sztuki i architektury, rozsianych po całej Sycylji. Jedyną zaś pamiątką po Kartaginie są resztki murów obronnych na szczycie Monte San Giuliano (starożytne „Eryx"), gdzie wznosiła się świątynia bogini Astarte. Natomiast inne dochowane dotychczas budowle, wzniesione przez Kartagińczyków, wykazują wyraźnie wszelkie cechy stylu doryckiego. Należy tu przedewszystkiem przepiękna świątynia w Segesta, której budowę rozpoczęto w drugiej połowie V wieku, której jednak nigdy nie ukończono.

Znacznie więcej zabytków architektonicznych pozostawili na Sycylji Grecy. A więc wspaniałe teatry w Syrakuzach i w Taorminie, dotychczas doskonale zachowane, oraz cały szereg przepięknych świątyń, wszystkie zbudowane w czystym stylu doryckim, odznaczające się klasyczną harmonją i prostotą linji.

Zpośród tych świątyń najpiękniejsze były w Syrakuzach (świątynia Diany), Selinunte i Agrigentum.

Selinunte (starożytne Selinus), założone w roku 628 przed Chr., było najdalej na zachód wysuniętą kolonją grecką, a szczyciło się posiadaniem ośmiu wspaniałych świątyń. Dziś pozostały z nich tylko bezkształtne ruiny; zwaliska olbrzymich kapiteli i bloków, z których niektóre dochodzą do wagi stu ton.

Prawdziwą skarbnicą tych zabytków pozostało dotychczas miasto Girgenti, noszące w starożytności nazwę grecką Akragas, a przemianowane następnie przez Rzymian na Agrigentum.

Akragas, założone w roku 582 przed Chr., odegrało w historji starożytnej bardzo ważną rolę. O miasto to, które Pindar nazywał „najpiękniejszem miastem na świecie", toczyły się zacięte boje między Grekami a Kartagińczykami. Najwyższy jego rozkwit przypada na początek VI wieku, kiedy to tyran Theron, posiłkowany przez tyrana Syrakuz Gelona, pobił na głowę Kartagińczyków, biorąc dziesiątki tysięcy jeńców. Ci właśnie jeńcy używani byli do budowania potężnych fortyfikacyj, podziemnych kanałów i licznych świątyń, z których kilka dochowało się do naszych czasów.

Stosunkowo najlepiej utrzymała się świątynia zwana świątynią Zgody, a to dzięki temu, że w średnich wiekach przebudowaną została na kościół pod wezwaniem św. Grzegorza. Świątynia Zgody jest klasyczną budowlą w najczystszym stylu doryckim.

Świątynie Dioskurów, Hery, Herkulesa i Junony, zbudowane z żółtawego wapienia, uległy z biegiem czasu zniszczeniu. Dziś sterczą tylko nieliczne kolumny, częściowo z architrawami, wśród bujnej zieleni oliwek i drzew pomarańczowych.

Najgorszy los dotknął olbrzymią świątynię Zeusa, największą niemal budowlę starożytnej Grecji. Świątynia ta mierzyła 115 metów długości na 56 m. szerokości, a wsparta była na 38 kolumnach, wysokich na 17 metrów. — Wnętrze świątyni dzieliły dwa szeregi — razem 24 sztuki — czworokątnych filarów na trzy nawy. Świątynia ta nigdy nie była kompletnie wykończoną: brakowało jej pokrycia. Tej okoliczności też zawdzięczać należy, że cała olbrzymia budowla, niezakryta, wystawiona na działanie słońca, deszczu i wiatru, pomału zamieniła się w ruinę. Jednak jeszcze w roku 1400 znajdowała się w stosunkowo dobrym stanie. Dopiero wiek XVII przypieczętował jej los: przeważną część materjału z tej świątyni rozebrano i użyto do wybudowania molo i wieży u wejścia do portu.

[illegible]

Nowości z przyrody i techniki

Dumping roślin

Instytut Biologiczny w Peterhofie (pod Leningradem) przeprowadził ciekawe badania nad przyśpieszeniem dojrzewania roślin przy pomocy procesów chemicznych. Tak np. stosując eter do nasion kukurydzy, osiągnięto trzykrotne zwiększenie urodzaju. W ten sam sposób przyśpieszono dojrzewanie pomidorów o 12—17 dni. Doświadczenia te umożliwiają uprawę trudno dojrzewających roślin w chłodnym klimacie północnym.

Kalosze lane

Leningradzka fabryka wyrobów gumowych „Bogatyr" zastosowała nowy system wyrobu kaloszy, polegający na odlewaniu ich w gotowych rozbieranych formach. Uzyskane w ten sposób kalosze bez szwów dają 40% oszczędności na pracy. Dzięki usunięciu szeregu prac ręcznych osiąga się ogromną oszczędność miejsca. W tem samem pomieszczeniu można obecnie wyprodukować *2* lub *3 razy* więcej kaloszy niż przedtem.

Nowy stratostat bez gondoli

W związku z katastrofą stratostatu „Osoawjechim" pojawił się szereg projektów polepszenia warunków bezpieczeństwa lotów do stratosfery. Na specjalne wyróżnienie zasługuje zwłaszcza projekt słuchacza akademji artyzecznej Ladowa, polegający na odrzuceniu dotychczasowej zamkniętej gondoli przy stratostacie. Gondolę tę ma zastąpić „latający fotel". Stratonauta ma mieć na sobie specjalny kostjum z elastycznego i wysoce odpornego kauczuku na wzór skafandra dla nurków. Fotel będzie zaopatrzony w rezerwuary sprężonego powietrza, przyrządy pochłaniające kwas węglowy, nagrzewacze elektryczne oraz we wszelkie przyrządy dla obserwacyj naukowych. Osobny przyrząd pozwala w razie konieczności oddzielić cały fotel od stratostatu i spuścić go na ziemię przy pomocy spadochronu. Specjalna komisja uczonych szczegółowo bada ten projekt oraz warunki lotu stratosferycznego bez gondoli.

Cenne wykopaliska

Geo-chemiczna ekspedycja leningradzkiej Akademji Naukowej do nieznanej prawie pustyni Kizyl-Kum w Azji Środkowej odkryła poza bogatemi złożami różnych minerałów również kości olbrzymich zwierząt pierwotnych, np. dinosaurusów i t. d. Odkryte okazy dosięgają 24 metrów wysokości, nie ustępując najsłynniejszym okazom, przechowywanym w muzeach światowych. Wykryto również liczne osady człowieka neolitycznego i zebrano bardzo cenne zbiory wypalonych skorupek, narzędzi z krzemienia itd. W kilku miejscach odkryto ślady urządzeń do wydobycia miedzi.

Radjo w walce ze zbrodniarzami

Odbywane co pewien czas międzynarodowe konferencje radiowe (Waszyngton 1929, Madryt 1932, Lucerna 1934) mają na celu przedewszystkiem podział długości fal między wszystkie większe stacje nadawcze, celem zapobieżenia t. zw. „interferencji", powodującej zupełny chaos w eterze.

Obok jednak tych wielkich stacyj, stojących pod nadzorem lub zarządem odnośnych państw, istnieje cały legjon stacyj prywatnych, amatorskich, nadających przeważnie na falach krótkich. I na tem polu konieczny jest pewien system i ścisła kontrola, — z jednej strony dla zapobieżenia ewentualnym nadużyciom, z drugiej zaś strony celem uniknięcia kolizji z innemi publicznemi stacjami, posługującemi się falą podobnej długości.

Sprawy te wchodzą w resort Dyrekcji poczt i telegrafów, która, udzielając pozwolenia na uruchomienie amatorskiej stacji nadawczo - odbiorczej, oznacza równocześnie ściśle długość fali i zaopatruje każdą stację specjalnym znakiem (we formie paru cyfr lub liter).

Trudniej jednak przedstawia się sprawa, o ile idzie o stacje tajne, z tych czy innych względów uchylające się od kontroli. Mogą to być zupełnie niewinne stacje amatorskie, traktowane przez posiadacza jako zabawka i nieszkodliwa rozrywka, — ale mogą one służyć też i zbrodniczym celom, propagandy politycznej zagrażającej całości i bezpieczeństwu państwa. Toteż w szeregu państw zorganizowano służbę wywiadowczą, której zadaniem jest wykrywanie takich stacyj odbiorczych. W Anglji np. kursują stale po wszystkich drogach specjalne auta, zaopatrzone w nader czułe aparaty podsłuchowe, oddające w tym kierunku duże usługi. Podobne urządzenia istnieją też i we Francji, gdzie już w roku 1924 utworzono specjalne biuro kontroli technicznej (*„Service special de recherches)*.

Biuro to kontroluje również programy prywatnych stacyj nadawczych bacząc na to, by nie zawierały one niczego, coby się mogło sprzeciwiać „dobrym obyczajom i istniejącemu porządkowi".

* * *

Nie koniec jednak na tem. Radjo, ten cudowny wynalazek naszego wieku, spełnia rolę detektywa, staje się nieocenionym sojusznikiem i pomocnikiem człowieka w walce ze zbrodnią. Doceniając całą donicsłość radja jako najszybszego sposobu porozumienia się, podjęły rządy licznych państw akcje celem skoordynowania swych wysiłków na polu walki ze zbrodniarzami. Już we wrześniu 1924 zawiązaną została specjalna „Międzynarodowa sekcja policji kryminalnej" *(I. K. K.)* ze siedzibą w Wiedniu, — zaś w roku 1928 utworzono „Stały komitet techniczny I. K. K.", do którego przystąpiły: Austrja, Bułgarja, Francja, Jugosławia, Czechosłowacja, Niemcy, Polska, Szwajcarja i Węgry.

Centrala tej organizacji mieści się w Berlinie. Tam zbiera się wszelkie informacje o międzynarodowych zbrodniarzach, stamtąd rozsyła się komunikaty radjowe o każdym ważniejszym wypadku zbrodni, czy to kradzieży, czy oszustwa, zamachu, czy morderstwa itp. Komunikaty te dzielą się na dwie kategorje: „indywidualne" *(in)*, dotyczące tylko jednego państwa i ogólne *(ipcq)* rozsyłane wszystkim członkom. Obok opisu wypadku zawierają one dokładne daty co do osoby zbrodniarza, jego wyglądu, wzrostu, znaków szczególnych i tp. — dzięki czemu schwytanie zbrodniarza jest ogromnie ułatwione. O działalności tej organizacji świadczy najwymowniej fakt, że od chwili jej założenia do września 1930 roku nadała ona ogółem 41.073 słów komunikatów, w czem więcej jak połowę komunikatów międzynarodowych.

Kwestja przesyłania na krótkich falach fotografij zbrodniarzy i odcisków ich palców nie została dotąd definitywnie rozwiązana. Narazie system belinogramów znajduje zastosowanie w policji francuskiej i niemieckiej.

* * *

Niezależnie od tej organizacji międzynarodowej poszczególne państwa posiłkują się radjem bardzo wydatnie i z doskonałym skutkiem w swej wewnętrznej służbie policyjnej.

W Anglji i we Francji kursują specjalne auta policyjne, wyposażone w stacje nadawczą i odbiorczą, dzięki czemu jadący w takim samochodzie ajenci pozostają w nieustannym kontakcie ze swymi przełożonymi, zdając im raporty i odbierając dyspozycje. W Niemczech, a przedewszystkiem w Berlinie, ajenci policyjni zaopatrzeni są w maleńki aparat odbiorczy, ukryty w lasce, do której przyczepiony jest drut ze słuchawkami. Wzorową organizacją w tym kierunku poszczycić się może Austrja, posiadająca przeszło 400 ruchomych stacyj policyjnych odbiorczych.

Jest jeszcze jedna dziedzina, w której radio oddaje człowiekowi ogromne usługi.

W wypadkach katastrof elementarnych jak trzęsienie ziemi, pożary, wylewy itp., kiedy połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane, pierwsze oddziały ratownicze po przybyciu na miejsce wypadku nawiązują zapomocą przenośnej stacji nadawczo-odbiorczej bezpośredni kontakt z odpowiedniemi władzami, dzięki czemu prace ratunkowe prowadzone być mogą szybciej i bardziej celowo. A w takich wypadkach każda minuta jest droga, — i radio oddać może conajmniej takie same usługi, jak telegraf lub telefon.

Tożsamo odnosi się do wypadków sabotaży, masowych demonstracyj, generalnych strejków i zorganizowanych na większą skalę rozruchów. Znajduje t oszerokie zastosowanie zwłaszcza w Paryżu, gdzie od dziesięciu lat istnieje specjalny oddział służby radio-policyjnej. Obejmuje on dwie stałe stacje nadawczo - odbiorcze oraz 50 takich samych stacyj przenośnych, zmontowanych w specjalnych automobilach, zaopatrzonych w zewnętrzną antenę na dachu wozu.

Automobile te towarzyszą stale oddziałom policyjnym, wysyłanym w miejscowości, nieposiadające połączeń telegraficznych lub telefonicznych. Po przybyciu na miejsce nawiązuje się natychmiast kontakt ze stacją stałą, skąd wychodzą dyspozycje i dokąd przesyła się raporty. Organizacja tej służby radjowej oddała duże usługi i ma być w najbliższym czasie znacznie rozszerzona.

(Lucy).